Rok XIII. Nr. 275 (3878) Wilno, Środa 7 Października 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Sztuka rządzenia narodem polskim

Gdy myślę o sztuce rządzenia narodem polskim, zawsze stają mi przed oczyma dwaj nasi królowie, dwa kontrasty. Wspaniała postać Stefana Batorego, jak Matejko go przedstawił pod Pskowem z rękoma dumnie na kolanach wspartemi, czy jak na portrecie współczesnym, którego kopja zdobi aulę uniwersytetu wileńskiego. To jedna postać, to jeden symbol. Drugi symbol to jego następca, Zygmunt Waza, w stroju cudzoziemskim, z bródką z hiszpańska przyciętą, suchy, zimny, nieufny. Za czasów pierwszego Polska doszła do szczytów potęgi. Od drugiego, choć rozszerzała jeszcze swe granice na wschodzie, rozpoczyna się upadek Rzeczpospolitej.

Batory nie miał rządów łatwych. Zastał społeczeństwo, które przywykło walczyć z królami, które za ostatnich Jagiellonów chwyciło inicjatywę w swe ręce i umiało rządowi narzucać swą wolę. Już były w niem zaczątki anarchji i samowoli, była buta możnych panów i demagogja przywódców szlacheckich. Zborowscy, przeforsowawszy wybór Batorego, spodziewali się dla swej rodziny wpływów przemożnych, niemalże dyktatury rodowej. Batory odwraca się od tych, co go wydźwignęli, przywołuje Zamoyskiego, swego przeciwnika w czasie elekcji, opiera się na szerokich masach szlacheckich, usuwając wpływ możnowładztwa. Obdarza szlachtę zaufaniem, rozszerza nawet jej przywileje, wymagając wzamian poszanowania władzy królewskiej i dużych ofiar dla państwa. Nie zawsze może przeprowadzić plany swe bez oporu, ale nie łamie tego, co poprzysiągł.

I zaraz potem przychodzi Zygmunt Waza. Nie o to nawet w tej chwili chodzi, że myślał bardziej o swojej dynastji niż o Polsce. Mówimy o **sztuce rządzenia**, nie o celach polityki. Batory w skrytości serca też myślał o Węgrzech. Gdy planował wielką wojnę z Turkami i chciał ich wygnać z Europy, marzyły mu się wielkie wolne Węgry. Ale cele te łączył z dobrem swej nowej ojczyzny. Przedewszystkiem jednak opierał się na narodzie, nie zaś walczył z narodem. Zygmunt czuł nieufność do tych, którymi rządził. Niedowierzał im i nawet wtedy, gdy realizował takie plany, któreby mogły być dla Polski pożyteczne, odstręczał tą nieufnością wszystkich. Ci co byli do końca w jego obozie, ci najwięksi ówcześni synowie Polski — Żółkiewski, Skarga, Chodkiewicz — również nie ufali królowi i król im nie ufał. Walczyli z Zebrzydowskim, bo wiedzieli, że rokosz, że rewolucja to zguba Polski. Ale serca nie mieli do króla. Walczyli o władzę królewską, bo — jak to później określił Taine—lepszy najgorszy rząd, niż bezrząd. Ale w obozie królewskim nie widzieli również potęgi Polski, widzieli rozdarcie narodu i z ust największego naszego mówcy padały straszne słowa o okręcie co tonie i niezgodzie narodowej.

Zygmunt III nie umiał rządzić narodem, bo nie umiał wprząc go do twórczej pracy dla państwa, bo otaczał się ludźmi, do których często naród nie miał zaufania, bo swemi posunięciami sam to zaufanie do siebie podważał.

* * *

W naturze szlachty ówczesnej było olbrzymie umiłowanie wolności, było duże poczucie godności własnej. Są to cechy konstruktywne które nieumiejętność rządzenia Polakami wypaczyła w anarchję i gwałtowny strach przed absolutum dominium. Wszelkie późniejsze próby reform, choćby najpożyteczniejszych, jeszcze to zanarchizowanie duszy polskiej wzmagały. W tym rozwoju psychicznym narodu tragicznie zarysowuje się sylwetka Jana III-ego, króla, który przyszedł za późno, zresztą niepozbawiony jako władca, wielu wad. Potem przyszły tragiczne czasy saskie, zbyt późne odrodzenie narodu, którego zewnętrznym przejawem była Konstytucja 3-go Maja i — rozbiory.

* * *

Ktoś powie z pogardą: szlachetczyzna, wady staroszlacheckie. Ale przecie ta właśnie warstwa szlachecka wykształciła kulturę Polski, która przetrwała do dziś. Teraz warstwa ta schodzi z pola, bodaj na zawsze. Przyszły czasy nowe. Ale rysy charakteru, które ją cechowały, odnajdziesz i dziś w narodzie polskim, odnajdziesz w inteligencie i robotniku, najmniej może w chłopie. Dziś widzimy, że inteligent i robotnik anarchizuje się.

Jesteśmy na zwrotnym punkcie dziejów narodu. Znamy dwie metody rządzenia narodem w naszej historji: metodę zaufania i metodę nieufności, rządzenia przy pomocy tych, co to zaufanie narodu posiadają i tych, co go nie mają. Na miły Bóg, nie powtarzajmy błędów historji. August II chciał być w Polsce Ludwikiem XIV-tym, ślepo naśladował swój ideał polityczny, który chciał żywcem Polsce zaszczepić z Francji. Raz jeszcze: strzeżmy się błędów historji. Mamy w naszej narodowej psychologji takie cechy które mogą wydźwignąć Polskę, lub ją zgubić. Klucz do ich wykorzystania nazywa się: zaufanie do narodu. W dylemacie: Batory czy Waza, wołamy: Batory, Batory, Batory.

A. G.

Prof. Zdziechowski
laureatem nagrody Filomatów

Związek Zaw. Literatów Wileńskich ufundował — jak wiadomo nagrodę literacką im Filomatów. Nagroda im. Filomatów przyznawana jest w myśl regulaminu albo za najwybitniejsze dzieło literackie lub pokrewne, które ukazało się w ciągu dwóch ostatnich lat, albo też za całokształt działalności literackiej autorów, pochodzących z ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego lub z innych stron, lecz swoją działalnością pisarską związane z Wilnem czy ziemiami wschodniemi R. P.

Zwiększona nagroda została przyznana w roku 1934 dwum autorom wileńskim: Tadeuszowi Łopalewskiemu i Czesławowi Miłoszowi.

W 1935 roku nagroda przypadła w udziale Wandzie Dobaczewskiej za powieść „Zwycięstwo Józefa Żołądzia".

Nagrodę przyznaje corocznie jury powołane przez Zw. Literatów, w którem zasiada jeden delegat związku, o ile możliwie laureat z poprzedniego roku.

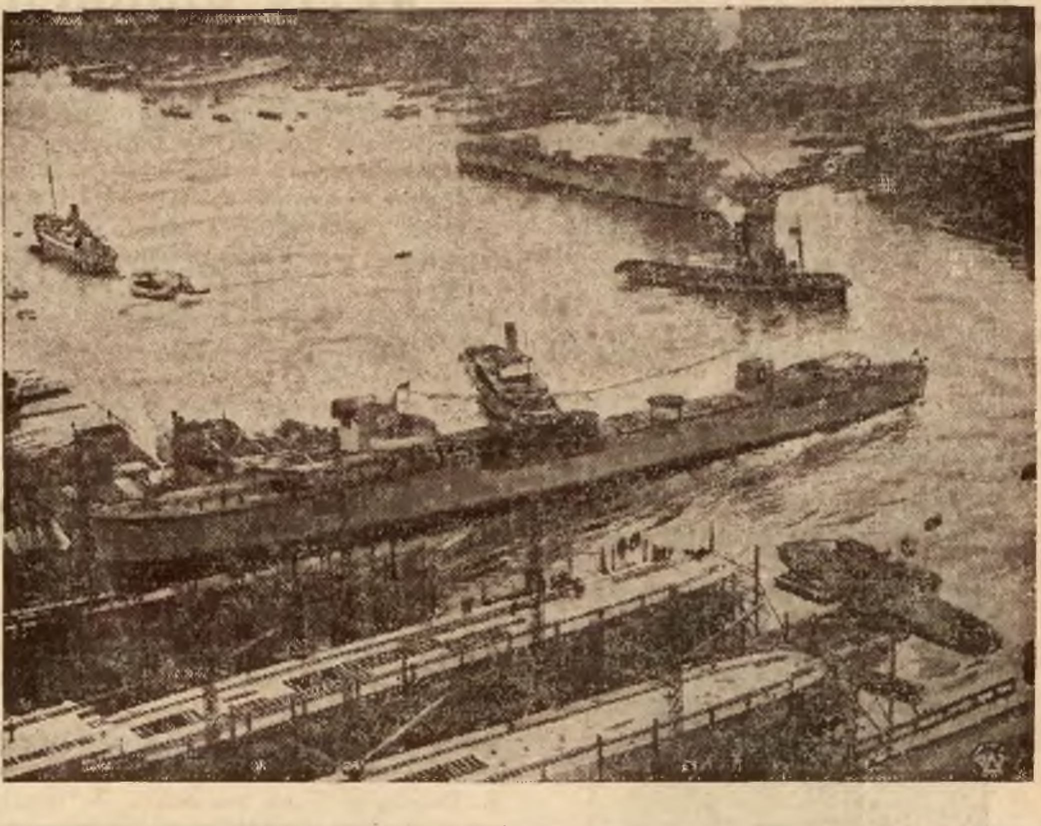
W roku obecnym jury pod przewodnictwem ks. prof. P. Śledziewskiego oraz pp.: mgr Wandy Achremowiczowej, Ludwika Chomińskiego, Wandy Dobaczewskiej i dyr. Juljana Petrego na posiedzeniu w dniu 6 października r. b. przyznało jednogłośnie nagrodę tegoroczną **p. prof. Marjanowi Zdziechowskiemu, b.** rektorowi USB. za całokształt jego działalności literackiej i w uznaniu dla głębokiej wiedzy, szlachetnej pracy i szczerego ukochania wszystkiego co piękne i dobre, jako też uczuciowego związania z krajem rodzinnym i wszystkimi jego mieszkańcami.

*

Prof. Marjan Zdziechowski urodził się w r. 1861 w ziemi mińskiej. Studjował w Petersburgu, Dorpacie i Krakowie. W roku 1889 obejmuje katedrę literatury powszechnej czasów nowszych na uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1901 zakłada w Krakowie klub słowiański i jego organ „Świat Słowiański". W roku 1902 wybrany zostaje członkiem — korespondentem, a w roku 1908 członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności. W roku 1919 powołany zostaje na katedrę historji literatury powszechnej uniwersytetu S. B. w Wilnie, gdzie też przez kilka lat pełni funkcje rektora.

Pierwsze prace prof. Zdziechowski drukuje od r. 1882 w czasopismach. W roku 1888 ukazuje się większa jego praca pt. „Mesjaniści i Słowianofile. Z psychologji narodów słowiańskich". Następnie ukazują się kolejno: „Byron i jego wiek" (1894—97), „Szkice literackie" — (1900), „Odrodzenie Chorwacji w wieku 10" — (1902), „U epoki mesjanizmu" (1912), „Wizja Krasińskiego" (1912), „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa" (1915), „Wpływy rosyjskie na duszę polską" (1920), „Europa, Rosja, Azja" (1922), „Napoleon III" (1931), — „Chateaubriand" etc.

Nowy kontrtorpedowiec polski spuszczony na wodę



W Anglji na wyspie White w Cowes, w znanej stoczni angielskiej S. White and Co. odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę drugiego po „Gromie" kontrtorpedowca polskiego ORP. „Błyskawica". Matką chrzestną nowego naszego kontrtorpedowca była pani Raczyńska, żona ambasadora RP w Londynie. Uroczystość odbyła się z udziałem przedstawicieli admiralicji brytyjskiej oraz członków ambasady polskiej. Na zdjęciu stocznia w momencie spuszczania na wodę kontrtorpedowca „Błyskawica".

Min. Świętosławski na Pomorzu

TORUŃ (Pat). Dziś o godz. 10.45 przybył samochodem z Poznania od Torunia p. minister WR. i OP. Wojciech Świętosławski w towarzystwie kuratora okręgu szkolnego poznańsko-pomorskiego p. Jakóbca.

P. minister po krótkim odpoczynku udał się na wizytację szkół toruńskich.

Włosi umacniają się na Morzu Śródziemnem
Amb. Grandi gubernatorem Rodos i Dodekanezu

LONDYN (Pat). W Londynie otrzymano wiadomość, że ambasador włoski Grandi ustępuje ze swego stanowiska. Ma on być mianowany gubernatorem wyspy Rodos i wyspy Dodekanezu.

Nominacja ta jest bardzo znamienna. Włochy mianują gubernatorem swych posiadłości ze wschodniej części morza Śródziemnego najlepszego swego znawcę spraw angielskich, mając widocznie na uwadze usiłowania brytyjskie skoncentrowania swoich umocnień morskich właśnie w tej części morza Śródziemnego przez wybudowanie wielkiej bazy morskiej i powietrznej na Cyprze.

Następcą Grandiego będzie ambasador włoski w Buenos Aires Guariglia.

Udaremnione ataki na Oviedo

Odwrót czerwonej milicji

RABAT, (PAT). — Komunikat powstańczy ogłoszony przez radjo w Jerez wczoraj o g. 21 donosi: w strefie Jerez — spokój. Na froncie Asturji, na odcinku Grado w bitwie pod Penaflor wojska madryckie straciły 15 poległych i stado trzody.

Chcąc upamiętnić rocznicę powstania 1934 roku wojska rządowe zaatakowały wczoraj zaciekle Oviedo. Samoloty zrzuciły na miasto przeszło 1500 bomb. Samochody pancerne strzelały bez ustanku. W końcu dnia garnizon Oviedo zrobił wycieczkę z miasta, wyrządzając przeciwnikom duże straty. Przybyła zmotoryzowana kolumna Tercio i Regulares dla wzmocnienia pozycji narodowców wpobliżu Oviedo. W czasie marszu kolumna stoczyła kilka potyczek. Oddziały te przyśpieszają klęskę wojsk rządowych w Asturji.

Na odcinku Saragossy rozproszono oddział przeciwnika, 40 „marksistów" poległo. Narodowcy zdobyli obfity sprzęt wojenny. 30 samolotów „narodowych" bombardowało wczoraj Madryt. Zniszczono jeden skład broni. Na odcinku Toledo w okolicach Bargas toczyła się wczoraj bitwa, w której przeciwnik stracił 100 poległych. Milicja wzięła do niewoli lekarza czerwonego krzyża. Pociąg przepełniony dziećmi z Madrytu przybył do Walencji.

Generał Franco oświadcza, że będzie miał 150.000 ludzi dla gwałtownego natarcia na stolicę po połączeniu się z kolumną płk. Aranda.

TENERIFA, (PAT). — Według oficjalnego komunikatu głównej kwatery powstańczej, atak na Madryt ma być prowadzony osobiście przez gen. Franco po dokonaniu przegrupowania armji g. Mola, co zapewni skuteczną współpracę wszystkich oddziałów, zaangażowanych w operacjach przeciwko stolicy.



Po przegranej bitwie oddziały czerwonej milicji czekają na pociąg do Madrytu.

Kaplica nowym Alkazarem

BURGOS, (PAT) — Korespondent Havasa podaje: przed 80 dniami schroniło się w kaplicy w Sierra Mozena w odległości 30 klm. od Andajuz 150 członków gwardji cywilnej z rodzinami, 100 członków „falangi hiszpańskiej" oraz kilka rodzin z Andajuz. Kaplica ta stanowi naturalną twierdzę nie do zdobycia.

Wśród oblężonych znajduje się żona i syn płk. Iglesias. Przed 3 dniami samolotowi powstańczemu udało się przelecieć nad tym nowym Alkazarem i zrzucić nieco środków żywności wraz z dwukolorowym sztandarem. Wojska powstańcze, operujące obecnie w tym rejonie, znajdują się o 50 klm. od Andajuz.

Himmler wystąpił z kościoła katolickiego

BERLIN (Pat). Nie małą sensację wywołała w Berlinie wiadomość, że szef niemieckiej policji państwowej i naczelny dowódca SS. Himmler zgłosił katolickim władzom kościelnym oficjalne wystąpienie z kościoła rzymsko katolickiego.

Jak słychać, nie zgłosił Himmler równocześnie przystąpienia do innego wyznania.

Jugosławja utrzymuje stałość waluty

BIAŁOGRÓD (Pat). Agencja Avala komunikuje: ministerstwo finansów w porozumieniu z bankiem Jugosłowiańskim postanowiło nie dewaluować dinara, utrzymując jego dotychczasową wartość.

Sztandar powstańców na gmachu poselstwa



Poselstwo hiszpańskie przy Watykanie w ostatnich dniach wywiesiło czerwono-złoty sztandar powstańców.

Organizacja nowego rządu gen. Franco

BURGOS, (PAT). — Havas donosi, że opublikowano orędzie o organizacji nowego rządu powstańczego. Jest to reżim totalny z wyposażonym w pełnię władzy szefem rządu na czele. Pozatem rząd składa się fachowców.

Nowy rząd, który zastąpił dawną „Juntę" w Burgos zorganizowany jest jak następuje: — na czele stoi generał Franco, jako głowa państwa. Zależy od niego bezpośrednio 5 urzędów.

1) Sekretarjat generalny głowy państwa, na którego czele znajduje się brat generała Mikołaj Franco;

2) Sekretarjat spraw wojskowych z generałem Gil Yyste na czele;

3) Sekretarjat spraw zagranicznych pod kierownictwem Francisco Serrat;

4) „Junta fachowa" pod kierownictwem Fidała d'Avida;

5) Gubernator generalny w osobie generała Francisco Fermoso.

Wreszcie utworzono sekretarjat do spraw prasy i propagandy, podległy sekretarjatowi głowy państwa i sekretarjatowi spraw zagranicznych. Sekretarjat głowy państwa stanowi rodzaj urzędu łącznikowego pomiędzy głową państwa a czterema pozostałemi wymienionemi powyżej organizmami. Między in. ma on opracowywać wnioski, które będą przedkładane „juncie fachowej", a także przedkładać głowie państwa wnioski tej ostatniej.

„Junta fachowa" składa się z 7-miu komisyj: finansów, sprawiedliwości, przemysłu i handlu, rolnictwa, pracy, oświaty i robót publicznych oraz poczt i telegrafów. Wspomniana „junta" będzie w pewnym sensie wykonywała pracę ustawodawczą, przyczem będzie mogła przedsiębrać samodzielne decyzje w sprawach drugorzędnej wagi. Gubernator generalny wraz z gubernatorami odnośnych prowincyj będzie zajmował się sprawami administracyjnemi, przyczem będzie utrzymywał kontakt z reprezentacjami ludności poszczególnych prowincyj. — Reprezentacje prowincjonalne mają przybrać w przyszłości charakter zawodowy na wzór ustrojów korporacyjnych. Narazie pochodzą one z wyborów. Powyższa organizacja stanowi rodzaj schematu przyszłego ustoju Hiszpanji i będzie mogła w przyszłości ulegać zmianom, co zresztą orędzie zapowiada.

Akcja kolonjalna w Niemczech

BERLIN (Pat.) W dniach 16 do 19 bm. odbędzie się we Wrocławiu doroczny zjazd kolonjalny. W ramach zjazdu przewidziane są czterodniowe obrady na tematy kolonjalne z podkreśleniem konieczności gospodarczych i demograficznych, wymagających odzyskania kolonii przez Rzeszę, oraz w dniu 17 szeroko zakrojone manifestacje zorganizowane przez Reichskolonjalbund oraz Związek b. kombatantów kolonjalnych Rzeszy.

Jak słychać, zjazd stanowić ma wstęp do szerokiej akcji propagandowej w tej dziedzinie, przytem akcja rozwijać się ma zarówno w kraju jak i zagranicą.

W związku z powyższą akcją znajduje się otwarty ostatnio w Wilhelmhagen pod Berlinem obóz przeszkoleniowy propagandowo kolonjalny składający się przeważnie z b. kombatantów kolonjalnych niemieckich.

Przy tej okazji zauważyć należy, iż prasa niemiecka już od dłuższego czasu drukuje w działach gospodarczych obszerne i wyczerpujące artykuły, poświęcone zagadnieniu wydajności i opłacalności poszczególnych terenów afrykańskich.

Opozycja w Gdańsku pod terorem

GDAŃSK (Pat). Gdańska policja polityczna przeprowadza w dalszym ciągu aresztowania wśród socjalistów gdańskich. W dniu 6 bm. aresztowano posłankę do Volkstagu p. Gertrudę Mueller, b. posłankę Plaetchner, posła Godan, prezesa socjalistycznego związku młodzieży robotniczej oraz robotniczego związku sportowego p. Thmata, przyczem ten ostatni po przesłuchaniu został zwolniony.

Jednocześnie policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu przywódcy stronnictwa socjalistycznego w Gdańsku posła Brille oraz posłów socjalistycznych redaktorów „Danziger Volksstimme" Brosta, Webera i Thomata oraz Miritza i Toeptera.

Polskie kondolencje spowodu zgonu premj. Gömbösa

WARSZAWA, (PAT). — W związku ze zgonem premjera Goemboesa, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do regenta Węgier, admirała Horthy'ego następującą depeszę:

J. E. admirał Horthy, regent Węgier, Budapeszt.

Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie premjera Goemboesa, przez co Węgry utraciły jednego z najznakomitszych swych obywateli, a Polska — wypróbowanego przyjaciela, proszę przyjąć wyrazy mego najszczerszego współczucia wraz z zapewnieniem o żywym udziale narodu polskiego w żałobie narodu węgierskiego. (—) IGNACY MOSCICKI.

Pan premjer wysłał do sprawującego funkcje prezesa rady ministrów min. Daranyi'ego depeszę treści następującej:

J. E. minister Daranyi, rada ministrów, Budapeszt.

Pośpieszam wyrazić swe najżywsze współczucie, z którem rząd polski przyjął do wiadomości zgon znakomitego szefa rządu węgierskiego, zapewniając równocześnie o szczerym udziale w żałobie narodu węgierskiego. (—) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI.

Pan minister spraw zagranicznych wysłał następujący telegram do ministra spraw zagranicznych Kanya:

J. E. minister Kanya, ministerstwo spr. zagr. Budapeszt.

Będąc głęboko zasmucony wiadomością o zgonie p. Goemboesa, wybitnego prezesa węgierskiej rady ministrów, pośpieszam zapewnić W. E., iż ten bolesny dla Węgier cios został głęboko odczuty przez naród polski, który w zmarłym traci jednego ze swych wielkich przyjaciół. (—) BECK.

Oprócz tego zostały wysłane depesze od p. ministra spraw wojskowych, p. ministra oświaty, p. premjera Zyndram-Kościałkowskiego i p. prezydenta m. st. Warszawy.

(Depesze o zgonie premjera Goemboesa podajemy na str. 5)



Lir turystyczny = 1/90 funta

RZYM. (Pat). Zarządzenie wydane wczoraj przez włoską radę ministrów, ustalające kurs lira na poziomie 90 w stosunku do funta szterlinga, wpłynie korzystnie na handel i turystykę. Jak wiadomo, rząd włoski ułatwił pobyt turystów we Włoszech przez stworzenie pieniądza, zwanego lirem turystycznym, który można było i obecnie także można nabywać zagranicą ze specjalną zniżką. Zarządzenie, wydane wczoraj, przynosi nową znaczną zniżkę kursu lira turystycznego.

Samochód — autogiro

FILADELFJA, (PAT). — Przed ekspertami departamentu handlu pokazywano na tutejszem lotnisku trzykołowy samochód z siedzeniami dla dwóch osób, który w przeciągu 2 minut można przekształcić na autogiro. Maszyna wówczas wzbija się niemal pionowo w powietrze i osiąga szybkość 160 klm na godzinę.

Blum i Eden rozmawiają



Premjer francuski Blum i min. spraw zagr. Anglji Eden w nowym pałacu Ligi Narodów.

Wśród domysłów

Pogłoski dokoła nowego obozu — Referat we Lwowie — Od PPS. do Endecji — „Goniec Warszawski“ — Obawy Endecji i Konserwy — Warunki powodzenia

Dokoła płk. Koca i opracowywanych przezeń zasad nowej organizacji krąży tysiąc plotek, pogłosek, domysłów. Ostatnio we Lwowie odbył się nadzwyczajny Zjazd Zw. Legjonistów z trzech województw południowo-wschodnich. Na zjeździe tym poseł dr. Wojciechowski wygłosił referat, który zwrócił uwagę prasy polskiej. Referat ten — w streszczeniu — wyglądał jak następuje:

Poseł Wojciechowski podkreślił przedewszystkiem, że żyjemy w okresie niezwykle trudnym i odpowiedzialnym. Z chwilą, gdy zabrakło Polsce Marszałka Piłsudskiego prace i obowiązki spadły na naród polski, który po śmierci Marszałka ochotnie i dobrowolnie poddał się pod komendę jego następcy generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza. Polska zajmuje w Europie miejsce wyjątkowo niebezpieczne. Otoczone ze wschodu i zachodu mocarstwami pragnącymi walki bez pardonu, zarówno fizycznej jak i duchowej, może utrzymać swą niepodległość jedynie dzięki zgodnej współpracy, aby ostać się wśród biegunowych różnic ustrojowych faszyzmu i bolszewizmu, musi sama być państwem narodowym, musi mieć silną władzę wyposażoną w wielki autorytet.

W tej organizacji, która w niedługim czasie ma być powołana do życia — mówił dalej poseł Wojciechowski — jest miejsce dla wszystkich Polaków od PPS. do Stron. Narodowego. Zasięg pracy musi być rozległy ażeby także objął wieś i proletarjat miast. Prace w tym kierunku będą załatwione szybko i umiejętne wykonanie reformy rolnej w płaszczyźnie ogólno-narodowej oraz przez odpowiednie rozwiązanie zagadnienia udziału dorastającego pokolenia.

Prasa żywo komentowała ten referat, podkreślając, że tezy w nim zawarte są głównemi wytycznemi przyszłego obozu, formowanego jakoby przez płk. Koca. Referat ten był, jak widzimy ze streszczenia, dość ogólnikowy, najciekawszy jest szczegół o szerokim zasięgu obozu — od PPS. do Obozu Narodowego. Pisze o tem „Goniec Warszawski“:

Ważnym i nowym jest oświadczenie posła Wojciechowskiego o zasięgu współpracy nowego obozu z istniejącymi partjami politycznymi. Należy tu przypomnieć, że zarówno p. Raczkiewicz, jako minister spraw wewnętrznych, a następnie obecny szef rządu premjer Sławoj-Składkowski, w mowach swych, zapowiadając ogólnie o utworzeniu się nowego obozu, wyłączyli od współpracy z nim oba skrajne skrzydła dzisiejszej opozycji. Co prawda z nazwy, żadne z tych stronnictw nie zostało wymienione, powszechnie jednak zrozumiano, że nie chodzi tu tylko o komunistów, ale właśnie o PPS. i Stronnictwo Narodowe.

Inaczej sprawę postawił w swym referacie poseł Wojciechowski. Niewątpliwie nie są to oświadczenia gołosłowne. Jeżeli rzucił je z trybuny na zebraniu publicznym, to nie ulega wątpliwości, że zrobił to za zgodą komendanta związku legjonistów płk. Adama Koca.

Oblicze ideowe nowego obozu nie jest znane. Stąd krążą najrozmaitsze obawy. Prasa konserwatywna, narodowa i socjalistyczna wyrażają obawy przed systemem monopartyjnym. „War Dz. Nar.“ pisze:

Każdy wielki prąd dziejowy jest wyrazem odrębnej psychiki narodu, wśród którego powstaje, każdy taki prąd budzi się i zdobywa sobie grunt w odpowiedniej chwili dziejowej. Totalizm niemiecki czy włoski bez Hitlera czy Mussoliniego, bez wewnętrznej treści życiowej narodów, które oni reprezentują, jest formą bez życia, pustem hasłem bez twórczej siły. Ustrój totalny, wyrażający się między innymi w monopartyjności, przedstawia tylko pewne stadjum rozwoju narodowego tych krajów; to pewien etap w ich procesie dziejowym. To wynik osiągniętych już sukcesów przez te nowe kierunki. Podstawą siły Hitlera czy Mussoliniego jest zaufanie i wiara w nich w przeważającej części narodu niemieckiego czy włoskiego. Dzięki rządowi dusz w narodzie mogli ci dyktatorzy wyeliminować inne siły polityczne. Ale do tego samego wyniku nie doprowadzi mechaniczne zastosowanie totalizmu w zupełnie innych warunkach.

Trzeba mieć nadzieję, że koncepcja płk. Koca nie idzie po innej linji mechanicznego przeniesienia form nam obcych na grunt polski. Dowodem tego może być owa szeroka koncepcja „od PPS. do Obozu Narodowego“.

Najbardziej są zaniepokojeni konserwatyści. Nic dziwnego. Jak pisał „Kurjer Poranny“:

Głuche wieści o niezwalczonej niechęci płk. Adama Koca do budowania swych planów politycznych w oparciu o księcia Janusza Radziwiłła i innych pomniejszych arystokratów, wytrąciły obóz konserwatystów z równowagi.

Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest ułożenie takiego programu i dobór takich ludzi, którzyby umożliwili harmonijną współpracę całego narodu od PPS. do Endecji. Oczywiście chodzi przedewszystkiem o młode pokolenie — starzy przywódcy są ludźmi, którzy nigdy nie potrafią się ze sobą dogadać. Chodzi o taki program, któryby realizował słuszne postulaty społeczne (stąd opozycja konserwatystów i sfer przemysłowych) i narodowe.

No i chodzi o metody. Narzucenie form organizacyjnych siłą, przy pomocy aparatu biurokratyczno—policyjnego nie da upragnionych rezultatów. Jedyna droga to **okazanie narodowi zaufania i powołania go do twórczej pracy na rzecz państwa przy nienaruszaniu silnej władzy rządu.**

Nowy obóz tylko wtedy spełni swe zadanie, jeśli będzie reprezentował nie nieliczną grupę ludzi, choćby najbardziej zasłużonych, lecz cały naród.

Wut.

Uczczenie zasług naukowych Pana Prezydenta R. P. przez Uniwersytet Poznański



Onegdaj z uroczystością inauguracji nowego roku akademickiego w Poznaniu zbiegła się — jak już podawaliśmy — ceremonja wręczenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacemu Mościckiemu dyplomu honoris causa wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego. Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przemówienia przez Pana Prezydenta RP. w otoczeniu senatu akademickiego z rektorem prof. Peretiatkowiczem na czele

P. Joliot-Curie przybyła do Polski

WARSZAWA. (Pat.) Dziś o godz. 8,20 przyjechała do Warszawy pani Irena Joliot-Curie, córka znakomitej uczonej pani Marji Curie-Skłodowskiej wraz ze swym mężem prof. Fryderykiem Joliot.

Na dworcu znakomitych gości witali oprócz rodziny, podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. prof. dr. Ujejski, członkowie ambasady francuskiej w Warszawie, Instytutu Radowego im. Curie-Skłodowskiej i inni.

Polska delegacja lotnicza na Bałkanach

WARSZAWA. (Pat.) Delegacja polska, która w dniu 3 b. m. udała się do Aten, inaugurując nową linję lotniczą, zatrzyma się w drodze powrotnej w Sofji i w Bukareszcie.

Pobyt delegacji polskiej w Salonikach i Atenach stał się jedną wielką manifestacją przyjaźni polsko-greckiej. Rada miejska Salonik postanowiła jedną z ulic nazwać ulicą Polską

ZDARZENIE w magazynie futer

Fragment z powieści „Ulica Wszystkich Świętych“

Pewnego poranka, w początkach września, Matylda obudziła mnie z głębokiego snu, gdyż czas był zbierać się do drogi. Pod niskim pułapem ołowianych chmur, w dole, nad horyzontem, zapalała się zorza. Leniwy i senny powoli wywijałem się z ciepłej pościeli, bowiem nie miałem chęci do tej pierwszej podróży na dalszą odległość. Nie tak dawno myślałem o niej z pewną dozą przyjemności i obiecywałem sobie jakieś mgliste atrakcje — lecz tego dnia, pod wpływem nieprzyjemnego poranku, podróż ta wydała mi się nietylko pozbawiona uroku, lecz nawet niebezpieczna. Drogi, któremi mieliśmy jechać do miasta, raczej wiodły w krainę nocy, zatracenia i niebytu, niż do miasta, położonego w pięknej, górzystej okolicy, nad brzegami malowniczej Jaskrzanki.

Ziewając myślałem o celu podróży i jakby próbując zimnej kąpieli, wysuwałem spod okrycia nogi i doświadczałem niemi budzący się dzień. Gdy wreszcie wstałem, pochwyciły mnie gwałtowne dreszcze.

Posiłek, jaki naprędce nam podała Matylda, spożywaliśmy bez apetytu i przekonania. Matka co chwila przerywała jedzenie i biegła pakować do waliz zapomniane rzeczy.

Po śniadaniu załadowaliśmy się na wielki wóz. Matka pośpiesznie dawała Matyldzie ostatnie zlecenia, przypominała o wszystkiem krzykliwie z próbowała oswobodzić się z grubych burek i koców, aby Matyldzie pokazać co ma zrobić w domu podczas jej nieobecności i jeszcze raz wszystkie zlecenia powtórzyć od początku. Na szczęście wóz ruszył, matka z głośnym okrzykiem opadła na pilśniowe poduszki, koła zgrzytnęły po żwirze i jakiś czas dudniły po bruku podwórza, lecz za bramą umilkły w miękkich, pokornych koleinach i potoczył się szeroki wóz po rozległej okolicy niby arka, szumiąca wewnątrz wiatrami i dudniąca rozklekotanemi kołami, która miała nas dowieźć do jakiegoś bezosobowego celu. Przez pola, pokryte szarem ścierniskiem, jechaliśmy w milczeniu, — wreszcie przebywszy pustynną okolicę, wjechaliśmy w rdzawy półmrok pachnącego lasu. Dęby, buki, brzozy i klony chłonęły w złotem więdnieniu i na tle ciemnej zieleni sosen i świerków wystrzelały ku górze fajerwerkami jesiennych barw o różnych tonach i odcieniach. Wysmukłe, wiotkie brzozy nieśmiało poczynały tonów delikatnych i łagodnych, klony i buki grały głęboką gamą ciepłych barw, dęby zaś symfonji tej wtórowały basami sepji i rdzy. Sosny i świerki po upalnem lecie zrzucały pożółkłe igliwie, po którem wóz nasz ślizgał się pełzaniem niedołężnem i płochliwem. W miejscach niebezpiecznych i wywrotnych Mikołaj schodził z wysokiego kozła i szerokiemi barami podpierał przechylający się wóz. A gdy wreszcie wydostaliśmy się na równiejszą drogę i minęła obawa przed wywróceniem, Mikołaj zaś usadowił się na koźle, z którego niby żóraw spoglądał na całą okolicę, począłem rozmawiać z matką; mówiliśmy o wszystkiem, jedynie pomijaliśmy cel naszej podróży. Wreszcie matka bez głębszego uzasadnienia poczęła mówić o mieście i w barwnych słowach zachwycała się urokami wielkomiejskiego życia. Słuchając tych zachwytów, spytałem matkę, czy zostanie ze mną w mieście przez dłuższy czas.

— Nie, nie mogę! Pomyśl coby się stało z ojcem. Przecież dom potrzebuje mojej stałej opieki.

Odpowiedziałem, że ojciec i dom znajdują się pod opieką Matyldy. Matka popatrzyła na mnie zukosa, a po chwili przyłożyła do oczu chusteczkę — płakała.

— Ach, Adamie, Adamie! Dlaczego tak powiedziałeś? Ty nie masz pojęcia jak w tej chwili cierpię. Znowu całą noc nie będę miała spokoju. — bo pomyśl — ojciec zawsze jest taki nieobliczalny. Naprzykład ci goście... powiedz poco on ich sprowadza?—Dalszych słów matki już nie słyszałem gdyż wóz wjechał na bruk przedmieścia i podrygując i chwiejąc się z boku na bok między szprychami kół mełł zgiełkliwą, miałką rozmowę.

Niebawem po obu stronach ulic, jeszcze jakby nieistniejących i złudnych do tego stopnia, że Mikołaj wciąż się mylił i błądził, w spokojnym pląsie krążyły latarnie i znikały za wozem. W świetle tych latarń spojrzałem na matkę; była już całkiem spokojna, a nawet w kącikach ust błąkał się łagodny, pobłażliwy uśmieszek.

Przedmieście nie miało jeszcze zdecydowanego charakteru i oblicza. Wóz mijał szare domy, puste i ciemne, z zamkniętemi oknami, w których tłustym połyskiem odbijały się światła latarń ulicznych.

Minąwszy przedmieście wjechaliśmy do starego miasta, — wóz długo kluczył po nieznanych ulicach zanim matka zdobyła właściwy adres domu, w którym mieliśmy się zatrzymać. Wreszcie dobrnęliśmy do celu; wóz zazgrzytał w zwalniającem tempie po grubym bruku podjazdu i zatrzymał się przed wielką gospodą. Wnętrze jej pachniało szabasem, winem i świeżo wypieczonym chlebem. Mikołaj znosił z wozu toboły, ja zaś zmęczony i pijany snem zataczałem się pomiędzy ścianami długich i krętych korytarzy, przez które wiały przenikliwe przeciągi.

Wreszcie ukazała się właścicielka gospody, tęga kobieta z opuchniętą twarzą. Niosła przed sobą świecę w której chwiejny płomień osłaniała szeroką dłonią.

Przebywszy długie korytarze, pełne zakrętów i zakamarków, na których załamywały się i klękały pokornie nasze cienie, wszyscy, nie wyłączając Mikołaja, weszliśmy do wielkiej izby. Gospodyni postawiła na szlabanie świecę i wnet się oddaliła. Skrzypnęły drzwi na grubych zawiasach, których snadź dawno nie oliwiono, świeca zgasła, my zaś pozostaliśmy na środku tej izby ze swojemi tobołami, senni i zmęczeni. Matka próbowała zawołać kogoś, aby dostarczył nam światła, lecz napróżno. Nikt się nie zjawiał. Mikołaj uderzał krzesiwem o kamień. Sypiące się iskry o tyle ułatwiły nam w naszej przykrej sytuacji, że jako tako ulokowaliśmy się

ALANDY

Alandy czyli wyspy Alandzkie. Leżą w liczbie przeszło 300 w północnej części morza Bałtyckiego, tam, kędy Bałtyk zwęża się i przechodzi w zatokę Botnicka. Stanowią naturalny pomost pomiędzy Finlandją a Szwecją. Są granitowym blokiem, który fale Bałtyku przed tysiącleciami podmyły, oderwały od finlandzkiego lądu, rozbiły na setne okruchy i dziś opłukują ze wszystkich stron świata.

Dlaczego jednak mowa o Alandach? Bo moskiewskie „Izwiestija" zamieściły alarmujący artykuł, w którym oskarżają Finlandję o zamiar czasowego odstąpienia wysp Alandzkich Niemcom, a to dla stworzenia z Alandów potężnej bazy wypadowej — morskiej i lotniczej — przeciwko Sowietom.

DWIE ZBURZONE TWIERDZE.

Gdy w 1809 r. car rosyjski mianował się wielkim księciem Finlandji, a wojska rosyjskie położyły ciężką łapę na wszystko, co historycznie i geograficznie należało do Finnów, powstał projekt ufortyfikowania wysp Alandzkich. Uczyniono to już po śmierci Aleksandra I-go. Na jednej z 300 granitowych wysepek stanęła forteca Bomarsund, która miała czuwać nad bezpieczeństwem północno-zachodnich połaci imperjum rosyjskiego, broniąc je od strony Bałtyku. Niewiele jednak Rosji z tej obrony przyszło, bo już w 1854—55 r., podczas wojny krymskiej, flota anglo-francuska zaatakowała imperjum z dwóch stron: na morzu Czarnem i na Bałtyku. Na morzu Czarnem sukces wyraził się w zdobyciu i zburzeniu Sewastopola, który legł w gruzach po długiej i dzielnej obronie. Znacznie łatwiej poszło aljantom na Bałtyku z Bomarsundem. Zdobyto go i zburzono bez większego wysiłku. W ten sposób po dwóch fortecach pozostały jeno ruiny i zgliszcza. O ile jednak Sewastopol się odbudował i odegrywał następnie w ciągu długich dziesięcioleci rolę bazy floty czarnomorskiej imperjum, o tyle Bomarsund z upadku już się nie podniósł. Pierwsze skrzypce grać zaczął położony znacznie bezpieczniej wgłąb zatoki Fińskiej Kronsztat.

SZWEDZCY WYSPIARZE.

Na Alandach bytowali sobie tymczasem Szwedzi, trudniąc się rybołóstwem, handlem, trochę rolnictwem, trochę łapaniem ptaków, wreszcie żeglugą. Słowem, wegetacja. Warunki klimatyczne i geologiczne nie pozwalały na nic lepszego. Alandy stanowiły — i stanowią — przedłużenie szwedzkiej kultury, szwedzkiego języka, obyczajów w kierunku wschodnim. Etnicznie Alandy są szwedzkie.

WOJNA.

Rybacka sielanka szwedzkich wyspiarzy na Alandach trwała aż do wybuchu wojny światowej. Minęło parę lat zapasów wojennych. Dla wysp Alandzkich były to lata względnego spokoju. Ciążyły wprawdzie ludności rządy [illegible]skie, lecz ostatecznie w ciągu tylu lat niewoli tubylcy zdążyli jako tako się z niemi oswoić, zwłaszcza, że Rosja nie przywiązywała do trzystu skalistych wysepek większej wagi.

Rewolucja rosyjska obudziła szwedzkie nadzieje. W początkach 1918 r. wylądowują na wyspach Aladzkich szwedzkie oddziały i zagarniają je pod władzę Bernadotte'ów. Nie na długo jednak, gdyż do wysp zgłaszają swe pretensje Finnowie, a jednocześnie przybywa eskadra niemiecka, co skłonła Szwedów do ustąpienia.

SPÓR.

O Alandy wybucha przewlekły spór między Szwecją a Finladją. Plebiscyt, zarządzony wśród kilkudziesięciotysięcznej ludności przyniósł zdecydowany sukces Szwecji. Jednak Finlandja nie dawała za wygraną. Spór przeniósł się więc przed Radę L. N., która przysądziła Alandy Finlandji pod warunkiem zapewnienia szwedzkiej ludności należnych jej praw kulturalnych. Dziś Alandy stanowią część Finlandji, lecz korzystają z szerokiego samorządu, przyczem język szwedzki panuje w sądownictwie, szkolnictwie i t. p. Pod względem militarnym wyspy są neutralne, gdyż taki był warunek L. N. Finlandja nie utrzymuje na Alandach żadnych załóg wojskowych, nie buduje żadnych fortyfikacyj.

JEDYNE MIASTO.

Z pośród 300 wysepek Alandzkich tylko 80 jest zamieszkałych. Największa wyspa to Fasta Aland, na której znajduje się jedyna mieścina i „stolica" całego archipelagu Mariehamn.

Słowem sielanka kwitnie na całego. Gdyby nie surowy klimat i nie ostre powiewy bałtyckich wichrów, możnaby szukać na wysepkach Alandzkich wytchnienia po zgiełku miejskim i kurzawie cywilizacji. Znalazłby tam można samotność (220 wysp bezludnych!), postrzępione granity, malownicze jodły, rwące potoki, szum fal, słone, przesycone jodem powietrze, no i mewy. Szkoda byłoby przekształcać dzikie, romantyczne Alandy na arsenał nowoczesnych środków wojennych.

NEW.

Polsce trzeba króla

Ostatnio znany przemysłowiec niemiecki, król armat, pan Krupp von Bohlen, zapakował swe rzeczy, wziął kuferek do ręki i jako własny agent handlowy wyjechał do Kemala Ataturka, aby złapać zamówienia w związku z fortyfikacją Dardanelów. Jednak okazało się, że przybył za późno. Wyprzedził go inny, bardziej ruchliwy agent handlowy, król Edward VIII we własnej osobie, który zamówienia w związku z fortyfikacją Dardanelów zdobył dla rodzimego przemysłu wojennego.

Ostatnio skarżył mi się pewien agent ubezpieczeniowy, że konkurencja posługuje się nieuczciwym środkiem w walce o klijenta — wysyła kobiety... Odmówić agentowi ubezpieczeniowemu łatwiej, niż pięknej kobiecie, szczególnie w pewnych sytuacjach życiowych. Ale cóż dopiero mówić o agentach handlowych, piastujących takie stanowiska, jak król Edward VIII? Gdyby Edward VIII naprz. zaproponował Kemalowi Ataturkowi wziąć ubezpieczenie na życie w Towarzystwie Ubezpieczeń Lloyd, czyżby odmówił?

I są jeszcze u nas ludzie, którzy twierdzą, że Polsce nie trzeba króla! Tylko wyobraźmy sobie jak wspaniale rozwijałby się nasz eksport, gdyby nasz król podróżował po świecie i składał oferty na dostawę węgla, drzewa, wyrobów z drzewa, przetworów ropy, zboża, bydła, trzody chlewej!

Orti.

Proces Miriam — Pini

Proces pomiędzy Miriamem-Przesmyckim, a prof. Tadeuszem Pinim o prawo autorskie do dzieł Norwida już poraz drugi znalazło się na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Jak wiadomo prof. Pini wydał tomik ineditów Norwida. Miriam wytoczył mu sprawę karną o naruszenie praw autorskich własnych i pochodnych. Prawa pochodne wynikają z umowy, zawartej przed laty przez Miriam z sukcesorami Norwida, której mocą wszystkie prawa autorskie zostały przelane na niego. Prawo to uległo w zasadzie przedawnieniu po upływie 30 lat od śmierci Norwida, jednak przedawnienie nie odnosi się do ineditów. Pozatem Miriam uważa, że naruszone zostały również jego własne prawa autorskie, gdyż sam opracował i przygotował do druku rękopisy Norwida, co było pracą bardzo trudną i miało charakter dzieła twórczego.

Prof. Pini dowodzi, że prawa autorskie, w myśl odpowiednich przepisów uległy przedawnieniu, że dzieła Norwida stały się własnością narodu i nikt nie może rościć sobie do nich pretensyj monopolistycznych.

Sąd Okręgowy wydał wyrok skazujący prof. Piniego, oraz wydawcę Plebania, nakazując ponadto zniszczenie całego nakładu. Sąd Apelacyjny obu uniewinnił i uchylił to ostatnie postanowienie. Sąd Najwyższy uchylił wyrok z powodu obrazy prawa materjalnego.

Tak więc sprawa musi być powtórnie rozpoznana przez Sąd Apelacyjny. Referat sprawy trwał kilka godzin.

Amerykańskie „leczenie książek"

W Ameryce, gdy książka nie rozchodzi się w 10,000 egzemplarzy rocznie, to wydawca uznaje, iż dzieło nie idzie i szuka dróg wzmożenia jej zbytu. A że w Ameryce musi być wszystko po amerykańsku, więc też otworzono coś w rodzaju „szpitala książek", gdzie specjaliści doszukują się przyczy niepowodzenia, i zależnie od wyników dociekań, stosują odpowiednie środki lecznicze. Najczęściej kuracja ta polega na zmianie okładki lub tytułu.

Gdy „Poematy" Oskara Wilde'a nie znajdowały nabywców, zmieniono w „szpitalu" tytuł na następujący: „Dom kokoty i inne poematy" i cały nakład rozszedł się w krótkim czasie.

Kiedy „Pamiętniki pani Pompadour" rozchodziły się bardzo słabo, zapewne z tego powodu, iż większość obywateli Stanów Zjednoczonych nie słyszała nic o pani Pompadour, przemieniono tytuł na „Pamiętniki miłośnicy królewskiej", książka zaczęła się sprzedawać doskonale.

Podobna historja była z powieścią Gautier'a „Złote włosy". Początkowo szła słabo i w ciągu roku sprzedano jej koło 5,000 egzemplarzy, kiedy zaś tej samej powieści na polecenie lekarzy ze „szpitala książek" zmieniono tytuł na „W poszukiwaniu złotowłosej kochanki" w ciągu roku sprzedano jej 50,000 egzemplarzy.

Ale i te niewybredne metody, na które się daje brać publiczność amerykańska, nie zawsze odnoszą skutek, przez wydawców pożądany. Tak np. wydane przed kilku laty pisma filozofa angielskiego Herberta Spencera oraz filozofa niemieckiego Rudolfa Krzysztofa Euckena pomimo różnych eksperymentów chirurgicznych z tytułami nie znalazły pokupu. Podobny los niepowodzenia spotkał studja historyczno-literackie o klasycyzmie i tragikach greckich, z czego widać, iż poziom zainteresowań czytającej publiczności amerykańskiej nie stoi ani zbyt wysoko, ani zbyt głęboko.

Nadprodukcja

Od paru dni gmachy uniwersyteckie są oświetlone, biegają przed niemi tłumy studentów i ulica lśni od wielkiej ilości nowych batorówek. Przypomina się nam kilkanaście beztroskich lat spędzonych ku pognębieniu profesorów w audytorjach wszechnicy. Serce łka z powodu tęsknoty i tylko czasem (po obfitszej kolacji) śnią się w nocy egzaminy.

Ponieważ jednak społeczeństwo cierpi na nadmiar inteligencji, trzeba tej młodzieży, która nie troszcząc się o jutro chodzi do uniwerku, zwrócić uwagę: zastanówcie się, co robicie, przecież my też chcemy żyć, a wy wciąż chcecie również być inteligentami. Lepiej wstępujcie do średnich szkół zawodowych, do wojska, zażyjcie strychniny. Przecież nie pojedziecie na prowincję, przecież nie będziecie chcieli zajmować posad gorzej płatnych, albo mniej kierowniczych, niż starsi i doświadczeńsi. Nasz kraj (tak trzeba im powiedzieć) jest dosyć już wykształcony i was właściwie wcale nie potrzebuje.

Młodzież jest uparta i może rozpocząć dyskusję. Nie wolno do tego dopuszczać. Smarkacze jesteście (tak trzeba im powiedzieć), nic znacie się i wogóle niema o czem mówić. „Co mamy więc robić" zapytają zjadliwie. Róbcie pończochy (tak trzeba odpowiedzieć), tłuczcie kamienie i napychajcie się kartoflami. Jeżeli nie będą milczeli, trzeba uderzyć dłonią w stół ostro spojrzeć i zagrozić wyrzuceniem z klasy za drzwi.

Bo jeszcze nie daj Boże któryś będzie za inteligentny. A nasz kraj ma już inteligencję wynadprodukowaną.

D. T. F.

Wiatrak na rowerze



Na ulicach Paryża ukazał się rower z propellerem.

w tej nigdy niewietrzonej izbie. Po chwili Mikołaj zniknął niepostrzeżenie, matka zaś wezwała mnie, abym jej towarzyszył w przechadzce po mieście, gdyż chciała jeszcze tego wieczora odwiedzić ciotkę Martę, która niedaleko stąd mieszkała we własnym domu.

Wyszedłszy na podwórze długo błąkaliśmy się wśród jego zakamarków zanim zdołaliśmy wydostać się na ulicę cichą i uśpioną. Trzymając się za ręce, szliśmy popod ścianami domów, które łącząc się z sobą, stanowiły długi, nieprzerwany, gładki mur, bez okien i drzwi. Gdzieniegdzie ku górze wspinały się schodki kamienne. Dziwiłem się temu szczególnemu sposobowi budowania domów, w których bądźcobądź musieli mieszkać ludzie, chociaż co do tego miało się pewne wątpliwości. Lecz dokąd miały prowadzić te schodki? Przecież nigdzie nie można było dojrzeć żadnych drzwi. Okazało się, że schodki te prowadziły do pewnego rodzaju platform, czy balkonów, na których w czasie uroczystych obchodów gromadzili się co dostojniejsi obywatele miasta.

Minąwszy odcinek ulicy cokolwiek oświetlony gazowemi lampami, ujrzeliśmy wielki plac, obwarowany ze wszystkich stron kamienicami, a kiedy zbliżyliśmy się na tyle, że mogliśmy ogarnąć wzrokiem całą jego połać, zostaliśmy olśnieni osobliwym i jakżeż zajmującym widokiem: w świetle lampjonów, trochę zadymionem i mdłem, przesuwali się zaaferowani ludzie, chodzili od sklepu do sklepu, schylali się nad workami i brali w palce szczypty soli, aby, rozgniótłszy je, próbować jej smaku, — przy sposobności omawiali jakieś poufne sprawy, mówili głosami ściszonemi, w czem pomagali sobie obfitą i wymowną gestykulacją rąk.

Zachwyceni tym niezwykłym widokiem, przesuwaliśmy się pod ścianami kramów, lecz niebawem, zwabieni powabem mrocznych wnętrz, w których jedynie garnki, słoje i puszki lśniły tłustą polewą w świetle ogarków, weszliśmy do jednego sklepu, a następnie w poszukiwaniu towarów, o których istnieniu nie mieliśmy całej pewności, przechodziliśmy od sklepu do sklepu. Szedłem za matką śpiący i zmęczony do tego stopnia, że kiedy matka przeglądała towary i kłóciła się o ich cenę, opierałem się o kontuar i w tej chwili ucinałem sobie krótką, lecz smaczną drzemkę. Tymczasem dostojni kupcy, brodaci mężowie z niewyczerpaną cierpliwością pokazywali matce całą zawartość sklepu, a nawet zapraszali ją do nieoficjalnych części sklepu za kontuarem, gdzie w workach, balach i postawach było pełno przeróżnych towarów, lecz matka niecierpliwym ruchem ręki odtrącała podawane towary i w żaden sposób nie mogła sobie przypomnieć, co mianowicie miała tu nabyć. Więc chodziliśmy senni i zmęczeni w poświacie gasnących świateł, aż wreszcie weszliśmy do sklepu który nas wprowadził w wielkie zdumienie. Onieśmieleni przepychem i bogactwem tego sklepu, stanęliśmy na jego progu. Właściciel przyjaźnie zapraszał nas do jego wnętrza — wnet się pojawili subjekci, usłużni i mili chłopcy, którzy zwinnie wchodzili po drabinach na wysoko zawieszone galeryjki, skąd pod nasze nogi zrzucali całe naręcza wyprawionych skór, pachnących piżmem i powietrzem, którem nasiąkły w czasie wielkiej rui, w puszystych i śniegiem pokrytych lasach. Jakich okazów fauny nie spotykało się w zwałach tych skór! Szynszyle, gronostaje, ichneumony, łasice szlachetne, bobry i wydry, połyskujące szklistą sierścią w drgającem świetle woskowych świec. Subjekci w dalszym ciągu zrzucali coraz inne okazy, my zaś staliśmy pod ścianą oszołomieni przepychem i bogactwem futer. Właściciel magazynu, zachęcając matkę do wyboru, chwytał w palce i dłonią gładził połyskującą sierść, dowodząc, że tu nie ma żadnego fałszu, ani ryzyka, odwołuje się do mojego autorytetu zaklinał i prosił, aby matka dokonała wreszcie wyboru. Lecz matka, stropiona jakby zafrasowana natarczywością właściciela magazynu próbowała wycofać się, tłumacząc się tem, że właściwie nie miała zamiaru kupować futer mimo, że się jej niezmiernie podobają, ja zaś, stojąc pod ścianą wśród zwałów pachnących skór, sennie przyglądałem się kupcowi. Wydawało mi się, że twarz kupca, pod wpływem słów matki, zmienia się i nabiera dzikiego wyrazu. Lecz matka tego nie dostrzegła; upojona słowami zachęty, brała do rąk skóry, podsuwane przez kupca, lecz po chwili, potrząsając głową ze słowami protestu i oburzenia odrzucała od siebie podawane skóry, wymownie świadczące o treści życia, które niedawno zamarło, lecz dzięki pomysłowi i doskonałej sztuce, zostało zakonserwowane i zachowane w swej formie i bogactwie.

Jeszcze chwila natarczywego przekonywania i zaklinania i oto poczęło się dziać jakieś misterjum, którego snadź nie przewidywał ani właściciel sklepu, ani usłużni subjekci. Skóry poczęły się poruszać, jakgdyby budzić się z głębokiego snu i pulsować życiem. Niebawem wśród okrzyków zdziwienia i przerażenia szynszyle, ichneumony, bobry, łasice szlachetne, wydry, gronostaje, lisiury i jakieś zamorskie zwierzęta poczęły się wymykać ze sklepu przez otwarte drzwi. Wnet sklep się zaroił a następnie ta hałastra, puszysta i włochata, wypłynęła na rynek zbitą ciżbą i rozbiegła się po wszystkich ulicach zupełnie ciemnych.

O, ta inwazja puszystych stworzonek! — O, boska nocy! — O, mroki senne, łagodne!.

Jeden z subjektów zeskoczył z galeryjki i zawisł na linie, uwiązanej do wielkiego dzwonu, który w tej chwili donośnym głosem począł wieścić uśpionemu miastu o klęsce, jaka się zdarzyła w magazynie futer.

Na odgłos dzwonu strażak, stojący na wieży Ratusza, przyłożył do ust trąbę mosiężną i zagrał na alarm. W jednem mgnieniu obudziło się całe miasto, ulice zaroiły się od tłumów niezliczonych. Ludzie, ze znakami snu w oczach, biegli przed siebie, nie rozumiejąc co się stało i poco ich zaalarmowano. Niemal w każdej kamienicy otwierały się okna, z których snopami buchały światła, zaś mieszkańcy tych szarych, zasklepionych mieszkań, powodowani ciekawością, wychylali się z okien do tego stopnia, iż zachodziła obawa przed katastrofą. Widząc to, kapitan straży ogniowej kazał strażakom stanąć pod

Zmarł premjer Węgier Gömbös



JULJUSZ GOEMBOESA DE JAKFA urodzony w 1886 r. we wsi Murga, w żupaństwie Tolna, pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny. Nauki odebrał w szkole wojskowej w Pecs, skąd wyszedł w 1905 r. jako oficer.

Odrazu na początku wojny poszedł na front, gdzie pełnił funkcje oficera sztabu. W 1916 r. został ranny w natarciu, poczem przeniesiono go do ministerstwa obrony narodowej, a następnie do najwyższej dyrekcji aprowizacyjnej. Wydał on wówczas bardzo ciekawą pracę p. t. „Armja węgierska", w której to wykazywał konieczność stworzenia samodzielnej armji węgierskiej. Z chwilą wybuchu rewolucji w 1918 r. wraca on do ministerstwa obrony narodowej.

Po proklamowaniu ustroju komunistycznego na Węgrzech przybył do Szeged, aby wziąć czynny udział w organizowaniu armji narodowej. W tworzącym się właśnie rządzie kontrrewolucyjnym w Szeged zajął stanowisko podsekretarza stanu obrony narodowej.

Po upadku komunizmu wrócił on do służby w wojsku, z której jednak niedługo (w r. 1920) ponownie wystąpił, aby wziąć udział w życiu parlamentarnem.

Wybrany do parlamentu jako przedstawiciel partji drobnych rolników, odegrał on w pierwszem zgromadzeniu narodowem bardzo czynną rolę.

W październiku 1932 r. po ustąpieniu gabinetu Juljusza Karolyi'ego, utworzył on nowy gabinet ministrów, w którym prócz stanowiska premjera piastuje on tekę ministra obrony narodowej.

Premjer Goemboes bawił z oficjalną wizytą w Warszawie w październiku 1934 r. i był wówczas przyjęty przez Pana Prezydenta R. P. oraz Marszałka Piłsudskiego.

Premjer Kościałkowski rewizytował węgierskiego premjera w kwietniu r. b.

Pogłoski o chorobie premjera Goemboesa krążyły w kołach politycznych węgierskich od paru miesięcy.

BUDAPESZT (Pat). **Minister oświaty Roman, który wyjechał do Monachjum przesłał dzisiaj węgierskiemu prezesowi rady ministrów ad interim ministrowi Daranyi następujący telegram:**

W głębokim żalu donoszę królewskiemu rządowi Węgier, że prezes rady ministrów Goemboes zmarł dziś rano na skutek ataku sercowego o godz. 8,20.

Równocześnie min. Homan zawiadomił telegraficznie o śmierci premjera regenta Horthy'ego.

Premjer Goemboes wczoraj wieczorem stracił przytomność, nie odzyskując jej aż do zgonu, który nastąpił dzisiaj o godz. 8,20 rano. Przyczyną śmierci była anemja i wywołane przez nią ogólne zatrucie organizmu.

W chwili zgonu premjera obecna była przy łożu małżonka z dziećmi, minister oświaty Homan, który wczoraj wieczorem przybył do Monachjum jako delegat rządu, a pozatem przewodniczący izby posłów Sztranyawski.

Załoba w Budapeszcie

BUDAPESZT (Pat). Na wieść o zgonie premjera Goemboesa, ludność stolicy Węgier została ogarnięta żałobą. Na wszystkich budynkach rządowych i większości domów prywatnych wywieszono chorągwie, opuszczone do połowy masztu. Na znak żałoby przerwano audycje radjowe oraz zawieszono przedstawienia w teatrach i kinematografach.

*

Trumna z ciałem ś. p. premjera Goemboesa wystawiona będzie w gmachu parlamentu. Uroczystości pogrzebowe odbędą się zapewne w sobotę.

BUDAPESZT (Pat). Na posiedzeniu rady ministrów zastępca premjera Daranyi wygłosił podniosłe przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego premjera Goemboesa, podkreślając, że zgon jego niezwykle ciężki cios dla narodu węgierskiego. Rząd postanowił urządzić uroczysty pogrzeb Gombosa na koszt państwa.

BUDAPESZT (Pat). Śmierć premjera Goemboesa przypadła na dzień, w którym Węgry obchodzą żałobę po 13 przewódcach węgierskich walk wolnościowych, straconych 6 października 1849 roku na wszystkich budynkach miasta wywieszone są flagi żałobne. Przedstawienia zostały zawieszone.

Rząd podał się do dymisji

BUDAPESZT (Pat). Rada ministrów na posiedzeniu nadzwyczajnem uchwaliła złożyć na ręce regenta dymisję całego gabinetu. Regent powierzył tymczasowe kierownictwo rządu min. Daranyi. Utworzenie nowego gabinetu nastąpi na początku przyszłego tygodnia.

Wzdłuż i wszerz Polski

Śmierć chłopca pokąsanego przez wściekłego psa

Jeszcze w lipcu b. r. pokąsał pies 15-letniego Wacława Kowalczyka, syna rolnika ze wsi Wola Rafałowska w powiecie mińsko-mazowieckim. Ponieważ rana była niewielka, zarówno rodzice jak i sam Kowalczyk nie przywiązywali do tego wagi.

Przed kilku dniami chłopiec zachorował z objawami wścieklizny. Przywieziono go do Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie, jednakże na ratunek było już zbyt późno. Umieszczony w szpitalu Jana Bożego, Kowalczyk zmarł onegdaj w strasznych cierpieniach.

6-letnia sztuczna „paralityczka" musiała żebrać dla rodziców.

Władze policyjne wykryły we Lwowie niezwykle charakterystyczne przestępstwo.

Oto na ulicach miasta zatrzymano 6-letnią Józefę Sowiak, która od dłuższego czasu trudniła się natrętnem żebractwem. Dziecko wzbudzało litość sparaliżowaną ręką.

Okazało się, że nieszczęśliwe dziecko zostało umyślnie w ten sposób przez rodziców ucharakteryzowane, aby mogło budzić litość. Ręka została usztywniona na specjalnym aparacie, który ją unieruchamiał. Naskutek tego zabiegu istotnie w ostatnich czasach ręka stawała się lekko usztywnioną. Rodziców dziewczynki aresztowano.

450-lecie urodzin pierwszego drukarza wileńskiego

W roku bieżącym przypada 450-ta rocznica urodzin **Franciszka Skoryny** — pierwszego drukarza wileńskiego. **Wilno bowiem już w 1525 r. notuje pierwszy swój druk**, w parę dziesiątków lat po Krakowie, a kilkadziesiąt lat przed Moskwą.

Dr. Franciszka Skoryna, rodem z Połocka, który był Białorusinem, w poszukiwaniu wiedzy wywędrował do Krakowa, a potem do Padwy i zdobył dwa doktoraty: nauk wyzwolonych oraz lekarskich. W Pradze Czeskiej Skoryna założył własną drukarnię, w której—z pomocą materjalną mieszczaństwa wileńskiego — wydrukował w latach 1517—19 Biblję we własnym przekładzie na język białoruski. Następnie przeniósł drukarnię swoją do Wilna, zapoczątkowując w ten sposób drukarstwo na wschodzie Europy (1525 r.), z Wilna bowiem dotarła sztuka drukarska w kilkadziesiąt lat później do Moskwy oraz na Ukrainę.

W Wilnie Skoryna kontynuował pracę wydawniczą, lecz impreza jego nie dała mu żadnych korzyści materjalnych. Odwrotnie, miał Skoryna wielkie trudności finansowe, które przerwały jego pracę dla „dobra pospolitego" własnej ojczyzny i zmusiły go wreszcie do emigracji.

Badania nad biografją Skoryny skąpe tylko dawały dotąd wyniki. Ani Władimirow, ani inni badacze przedwojenni nie mogli ustalić nawet daty urodzenia i śmierci Skoryny. Dopiero lata powojenne przyniosły szereg odkryć w tej dziedzinie.

Prof. Szczekacichin (Mińsk) ustalił **datę urodzenia pierwszego drukarza białoruskiego na dzień 6 marca 1486 r.** W okresie okupacji niemieckiej Jan Łuckiewicz (Wilno), a wślad za nim i Miłowidow (Mińsk) wykryli w archiwum królewskiem dowody bytności Skoryny w Prusach przy dworze Albrechta, skąd wrócił on do Wilna w r. 1530. Następnie Wojciechowska („Kwartalnik Historyczny") opublikowała wiadomość, iż w r. 1532 zajmował Skoryna stanowisko sekretarza i lekarza biskupa wileńskiego. Wreszcie w roku bieżącym prof. A. Florowskij (Praga) wykrył szereg dokumentów, stwierdzających, iż od r. 1534 aż do śmierci swojej w r. 1551 dr. Franciszek Skoryna z Połocka zamieszkiwał w Pradze i był ogrodnikiem królewskim.

Świetlana postać tego wybitnego humanisty i działacza kulturalnego oddawna przykuwa do siebie uwagę Białorusinów, którzy w roku bieżącym urządzili w Wilnie i na prowincji szereg akademij i prelekcyj, poświęconych Skorynie. Wszystkie niemal czasopisma białoruskie zamieściły obszerne artykuły o Skorynie i jego działalności oraz zasługach. Wreszcie Białoruskie Towarzystwo Naukowe zwróciło się do prezydenta m. Wilna z umotywowanym memorjałem proponując upamiętnienie pierwszego drukarza wileńskiego drogą nadania jego imienia jednej z ulic wileńskich. Rada Miejska tej sprawy jeszcze nie omawiała.

Jubileusz znalazł oddźwięk i na prowincji. Tak, naprzykład, mała mieścina **Gródek nadała już z własnej inicjatywy imię Skoryny swej pryncypalnej ulicy.**

---

oknami z rozpostartemi płótnami wzdłuż wszystkich kamienic.

Tymczasem ludność miasta, poinformowana o wypadku, na własną rękę rozpoczęła pościg za umykającemi zwierzętami. Niebawem pojawili się na rynku zakapturzeni oprawcy i poczęli rozstawiać u wylotów wszystkich ulic siecie do chwytania zwierząt, sami zaś, uzbrojeni w długie kije ścigali umykające zwierzęta i naganiali je do sieci. Zwierzęta, świadome swego losu, piskiem, warczeniem i szczekaniem, zbitą masą cofały się przed napastnikami. Niektóre wbiegały po schodkach na balkoniki, skąd po gzymsach i szczerbinach w murze uciekały na dachy kamienic. Kiedy to zauważyli strażacy, porzucili płótna i, czepiając się bosakami balustrad balkonów, rusztowań i gzymsów wspinali się na dachy i ścigali uciekającą zwierzynę. Z jakąż wprawą ci rycerze ognia biegali po stromych, dudniących dachach z jakąż brawurą przeskakiwali z dachu na dach, z kondygnacji na kondygnację! Zakuci w blachy złociste, w błyszczących hełmach, przystrojonych grzywami i chwastami z końskich ogonów, jak meteory świecące przefruwali ponad ulicami i z jakąż zaciętością pędzili dalej.

A na dole, obywatele miasta, uzbrojeni w długie kije i pochodnie, zapominali o właściwym celu; stali wpatrzeni z zachwytem w te brawurowe loty, w te pokazy zręczności i odwagi.

Wplątani w tłum i popychani ze wszystkich stron, szliśmy po oświetlonych ulicach, niebardzo się orjentując w której stronie miasta mieszka ciotka Marta. Wreszcie matka zatrzymała się przed drzwiami pewnej kamienicy. Okazało się, że właśnie tu mieszkała ciotka.

Ciotka Marta spotkała nas na progu swego domu z miną wielce zafrasowaną. Zaraz po przywitaniu się, które z jej strony było powściągliwe i chłodne, poczęła głośno wyrzekać:

— Ach, nie macie pojęcia co się u nas dzieje! Miasto nasze nawiedziła plaga pożarów. Nie ma nocy, aby strażak z wieży ratuszowej nie budził nas przeraźliwym rykiem trąby. Później straż ogniowa hałasuje przez całą noc. Wyobraź sobie — zwróciła się do matki, gdyż ja nie wchodziłem w rachubę — wyobraź sobie co tu się w takich wypadkach dzieje. Piekło, powiadam ci piekło!... Gmin, gdzie go niema, skwapliwie korzysta z każdej okazji — kradzieże i rozpusta szerzą się w zastraszający sposób, a wszystkiemu winni są strażnicy, bo kiedy gaszą ognisko, dokonywują cudów, — ludziska się gapią i stąd wynikają różne wypadki.

Zasypani miałką wymową ciotki siedzieliśmy w półmroku pokoju pogrążeni w milczeniu. Ciotka bez końca plotła słowa puste, nie mające najmniejszego związku z istotnym wypadkiem, jaki się zdarzył w magazynie futer. Matka próbowała przerwać jej opowiadanie, lecz ona niezrażona tem w dalszym ciągu plotła puste słowa, w których siliła się jak najbardziej opisać nam kronikę miasta. Wreszcie matce udało się przerwać niepowściągliwy tok jej opowieści; ciotka, hamując chęć dalszego opowiadania słuchała cierpliwie relacji matki, a gdy matka skończyła, skwapliwie poczęła mówić dalej:

— Prawda, prawda! zapomniałam ci powiedzieć. Otóż istotnie poza plagą pożarów na miasto nasze spadło nieszczęście w postaci mnóstwa szczurów. Nie masz pojęcia, jakie spustoszenia czynią te małe zwierzątka — wszystko ginie w zębach tej hałastry. W dzień walka z niemi jest niezmiernie trudna, gdyż przebywają w głębokich norach, dopiero w nocy, kiedy wychodzą na żer, łatwiej jest wpędzać je do potrzasków i łapek.

Po posiłku i krótkim odpoczynku wyszedłem na podwórze, aby jeszcze raz zobaczyć to osobliwe i barwne widowisko. Niebo udrapowane falistemi chmurkami, było spokojne i poważne, konstelacje gwiazd, których na jesiennym firmamencie przybywało coraz więcej, stały wysoko nad dachami domów, księżyc zaś, jakby z polerowanej blachy miedzianej, co chwila krył się za mglistemi draperjami chmur i znowu tego dnie wypływał na czystą przestrzeń błękitów, które w samym środku kopuły były zupełnie granatowe. Nad dachami polatywał wiatr a wraz z nim, szły z głębi miasta odgłosy hałastry miejskiej, biorącej udział w ściganiu zwierząt. Już nawet słychać było tupot niezliczonych nóg, a od świateł pochodni, kagańców i latarń przygasły gwiazdy pomniejsze. Strażacy na dachach w dalszym ciągu pokazywali ekwilibrystyczne sztuki, łamańce i skoki. Tłum wył z radości i zachęcał ich do coraz śmielszych wyczynów. Również z tłumu niektórzy wdrapywali się na balkony, gzymsy i dachy i przed oszalałem audytorjum próbowali popisywać się zręcznością i odwagą. A na dole tłum tańczył i czcił Złotego Cielca.

Wypłoszone zwierzęta pomykały w kierunku królewskiego zamku i rogatek, wnet całe stada biegły w tę stronę i była nadzieja, że ujdą w całości, a za rogatkami miasta ukryją się w gęstwinie miejskiego lasu. Lecz gdy się zbliżyły do zamku, zastąpiły im drogę szeregi milicji miejskiej. Powstał zator i zamieszanie. Milicjanci pałaszowali i siekli pierwsze szeregi, z tyłu zaś napierały kohorty zwierząt coraz liczniej napływających ze wszystkich ulic. Tłum, dojrzawszy skotłowaną i skłóconą zwierzynę, z wyciem i jazgotem biegł w kierunku placu zamkowego. Już pierwsze szeregi zwierząt, od strony miasta poczęły padać pod gęstemi razami drągów i wideł. Już się zdawało, że zwierzęta, zamknięte w ciasnej matni nie zdołają się wymknąć po raz wtóry, gdy oto ze środka poczęły wylatywać w górę pojedyncze sztuki, a niebawem cała połać nieba zaroiła się różnego rodzaju dziwnemi stworami: szynszyle, gronostaje, ichneumony, bobry i wydry, lisiury i zamorskie zwierzęta mknęły w kierunku lasu miejskiego. Było to o tyle niespodziane, że tłum, jakby skamieniały, stanął w miejscu i oczami pełnemi zdziwienia i przestrachu, odprowadzał znikające fantazmaty, poszarpane na strzępy w zaciętej i nierównej walce. A gdy odpłynęły na tyle, że z chwili na chwilę stawały się coraz mniej widoczne tłum, zawiedziony i rozczarowany, pogasił o bruk pochodnie i powoli, w milczeniu rozchodził się do domów.

Kazimierz Truchanowski.

—(::)—

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— PRACE W PORCIE RYBACKIM W WIELKIEJ WSI nie ustają ani na chwilę i zostaną wykonane w ściśle wyznaczonych terminach w projekcie, dotyczącym bieżącego roku. Większość przeszkód została już usunięta. Zatopione podczas burzy kutary motorowe zostały wydobyte z dna morza.

Prace nad odbudową mola wschodniego portu w Pucku dobiegają końca. Ukończono już ostatecznie betonową ścianę oraz bicie pali. Usunięto z dna wszystkie stare pale i podjęto obecnie prace nad renowacją mola zachodniego i połudmowego. Przewidziane jest w najbliższym czasie pogłębienie basenu wewnętrznego i kanału wjazdowego portu przy pomocy drag czerpakowych. Montaż nocnej sygnalizacji świetlnej w porcie został ukończony. Sygnalizacja jest automatyczna.

NOWY STATEK ŻEGLUGI POLSKIEJ DO KOMUNIKACJI Z BLISKIM WSCHODEM. 3 bm. podniesiona została polska bandera na nowozakupionym statku motorowym „Lewant“ przez S.A. Żegluga Polska w Gdyni. Statek jest specjalnie przystosowany do szybkiego przewozu towarów w obrocie między Polską i krajami Bliskiego Wschodu. „Lewant“ będzie eksploatowany na linji regularnej, łączącej Gdynię z Palestyną, Egiptem i innemi portami Lewantu.

LITWA

— SYTUACJA PRASY LITEWSKIEJ W UJĘCIU „XX AMŽIUS“, „XX Amžius“ z 2 października 1936 r. nawołując do przychylniejszego wzajemnego ustosunkowania się pism litewskich stwierdza, że w ostatnich czasach sytuacja prasy perjodycznej stała się trudniejsza. W pismach daje się zauważyć monotonja i skostnienie. Mało się pisze i dyskutuje o litewskich sprawach wewnętrznych. Ogromny wzrost pism zagranicznych jest zjawiskiem nienormalnem. Część artykułu „XX Amžius“ uległa skreśleniu przez cenzurę.

— ZAKŁADANIE BIBLJOTEK PAŃSTWOWYCH. Ministerjum oświaty sporządziło przepisy do wykonania ustawy o państwowych bibljotekach i czytelniach. Ogółem zamierza się założyć sieć 285 bibljotek oraz centralną bibljotekę państwową w Kownie. Zakładanie bibljotek ma być rozpoczęte na początku roku przyszłego. Na zakładanie bibljotek przewidziana jest suma — 1 miljon litów rocznie.

Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z... wygraną

Każdy z nas marzy o wygranej na loterji. Każdy oblicza w myśli to wszystko, co mógłby sobie sprawić, gdyby przypadła mu większa wygrana. Każdy chciałby — i zupełnie słusznie — ułożyć sobie życie jak najlepiej, zapewnić spokojną przyszłość rodzinie, zabezpieczyć się przed chorobą, starością i niezdolnością do pracy.

Wszyscy o tem myślą, ale nie wszyscy czynią to, co by ich naprowadziło na właściwą drogę, co ułatwiłoby im spotkanie z wygraną.

Gdy się rozejrzymy naokoło, wśród znajomych lub sąsiadów, przekonamy się że wielu z nich należy do tego gatunku ludzi, którzyby chcieli, żeby szczęście i powodzenie samo do nich przyszło. To są ci, którzy wciąż mówią: „Trzebaby wziąć los loteryjny, spróbować szczęścia“! Ale na tem też się kończy. A gdy już jest po ciągnieniu, przeglądając listę wygranych narzekają. „No, czy nie mówiłem! wygrał mój numer! O tym numerze właśnie myślałem-“. A gdy się ich spytać, czemu więc nie wzięli losu, odpowiadają: „Ehe, jakbym wziął przegrałby m- Trzeba mieć szczęście!.

Tych spóźnialskich jest coprawda coraz mniej, gdyż każdy, kto przegląda gazety, może się przekonać ile i jakie wygrane, jak np. ostatni miljon, przypadły w udziale ludziom, którzy wyszli szczęściu na spotkanie. Bo na to żeby w życiu coś osiągnąć, coś otrzymać, trzeba temu szczęściu wyjść na spotkanie, trzeba mu otworzyć drzwi. Wygrać na loterji może każdy, ale ten tylko, kto się nie ociąga z nabyciem losu.

Góra z górą się nie zejdzie — mówi przysłowie — ale człowiek — z... wygraną.

Muzeum polskie w Kownie

Wśród Polaków w Kownie powstał projekt założenia muzeum polskiego w Litwie. Projekt ten spotkał się z b. przychylnem przyjęciem wśród polonji litewskiej. Sprawa założenia muzeum nie jest rzeczą łatwą i wymaga inicjatywy i energji, wiedzy i środków. Nie są to jednak przeszkody nie do przezwyciężenia i inicjatorowie są dobrej myśli.

Za podstawę przyszłego muzeum miałyby posłużyć zbiory istniejące w polskiem gimnazjum w Kownie.

N.. zbiory gimnazjalne składają się eksponaty o charakterze historycznym — są to w przeważnej części pamiątki z czasów powstania styczniowego — pozatem dosyć obfity dział numizmatyczny oraz spory księgozbiór. W dziale pamiątek powstaniowych widzimy szereg fotografij bohaterskich uczestników powstania styczniowego i wygnańców na Sybir (m. in są tu fotografje Sierakowskiego, Cytowicza, Dłuskiego i inne), dokumenty o wywłaszczeniu majątków uczestników powstania, sztandar powstańców (na szarem tle herb Polski, Litwy i Białorusi), wyroby więzionych przez Rosjan powstańców — krzyżyki, medale, dwie nadzwyczaj dokładnie odręcznie pisane książki do nabożeństwa i inne relikwje narodowe. Znajdujemy tu również dwa stare pistolety. Pozatem w dziale historycznym zbiorów znajdują się ciekawe dokumenty historyczne, m. in. jeden z autentycznym podpisem króla Stanisława Augusta i pieczęcią królewską. Są tu również autografy poety Syrokomli i biskupa Wałańczusa (Wołonczewskiego—podpis w języku rosyjskim). M. in. widzimy także spory zbiór rękopisów (artykuły, notatki, listy) Morawskiego z Ustronia, znanego autora pamiętników. Wśród wydawnictw spostrzegamy na półkach nielegalne wydawnictwa (odbijane na powielaczu) młodzieży szkolnej z lat 1905—08 p. t. „Głos młodzieży“ oraz „Świt“ (1909) Jest też rocznik wydawanego w roku 1812 „Kurjera Litewskiego“ oraz komplet drukowanej w języku polskim i rosyjskim „Gazety Urzędowej“, „Kuryera Wileńskiego“ (Wilenskij Wiestnik r. 1848).

Uwagę przeglądającego zbiory zwraca uwagę również bardzo gruby tom starego zielnika medycznego, drukowanego gotykiem w języku polskim. Jest również m. in. także gramatyka polsko-litewska z roku 1861.

Osobno leżą szczątki kafli jednego z pieców pałacu księcia Radziwiłła w Birżach. Na kafli wyraźnie widać herb Radziwiłłów — orła z trzemi trąbami na tarczy.

Inny, wprawdzie bardzo skromny narazie dział stanowią zbiory archeologiczne, na które się składają siekierki i młotki z epoki kamiennej, wykopaliska z epoki bronzu i inne.

Niemały natomiast jest numizmatyczny dział zbiorów gimnazjalnych. Monety złożone są w dużym kuferku. Są tam monety różnego kształtu (rąbane, kwadratowe, okrągłe) i wartości, różnych epok i narodów (babilońskie, rzymskie, polskie i tp.).

Zbiory numizmatyczne, jak również liczny księgozbiór, na który składają się książki w języku polskim, niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim i łacińskim — zostały ofiarowane Gimnazjum przez właścicieli jednego ze starych majątków polskich w Litwie.

Na strychach licznych dworków polskich w Litwie znajdzie się niewątpliwie niejedna cenna pamiątka historyczna, niejeden „biały kruk“. Znając ofiarność społeczeństwa polskiego na cele kulturalne, nie można wątpić, że wszystko to znajdzie się wkrótce na półkach nowego muzeum.

Nowy rząd Finlandji

HELSINGFORS, (PAT). — Przewodniczący sejmu **Kallio** przedstawił prezydentowi **Svinhufvud'owi** następującą listę członków gabinetu: premjer **Kallio** (partja agrarjuszy), min. spr. zagr. **Holsti** (partja postępowa), min. sprawiedliwości — **Hekkonen** (partja agrarjuszy), min. spraw wewnętrznych — **Puhaka** (konserwatysta), min. finansów — **Ninkannen** (partja agrarjuszy), min. wojny — **Oksala** (konserwatysta), min. oświaty — pastor **Kukkonen** (partja agrarjuszy), min. rolnictwa — **Heikkinen** (partja agrarjuszy), pods. stanu w min. rolnictwa — **Kijbiokośli** (partja agrarjuszy), min. komunikacji — **Lahdeusno** (partja agrarjuszy), pods. stanu w min. komunikacji **Westerinen** (agr.), min. przemysłu i handlu — **Kauppi** (postępowiec), min. opieki społecznej — **Jauhonen** — (agrar.).

Postępowcy i konserwatyści weszli do rządu jako fachowcy, rząd jest właściwie jednolity, wyłoniony przez stronictwo agrarjuszy. — Rząd obejmie urzędowanie jutro.

Wiadomości radjowe

PIERWSZYM TRAMWAJEM ELEKTRYCZNYM NA WYSTAWĘ KRAJOWĄ W ROKU 1894

Feljeton Stanisława Wasylewskiego.

Tak się już z naszą codziennością zrosły znakomite wynalazki techniczne, które zewsząd nas otaczają i ułatwiają nam życie, że nie możemy sobie wyobrazić życia bez nich. Jak o jaskiniowcach słuchamy o ludziach, którzy żegnali się na widok żarówki, dostawali ataków histerycznego strachu na widok maszyny parowej lub samochodu. A przecież nie tak to dawne czasy, gdy pierwsze wynalazki techniczne poczęły rewolucjonizować nasze życie. O tych to „jaskiniowych“ a tak niedawnych czasach opowie nam przez radjo gawędziarz nad gawędziarze Stanisław Wasylewski w odczycie radjowym, który w Poznaniu na fali ogólnopolskiej usłyszymy w środę dnia 7.X o godz. 17,50. Opowieść swą Stanisław Wasylewski zwiąże ze wspomieniami wielkiej wystawy krajowej lwowskiej z roku 1894, w którym to czasie we Lwowie poraz pierwszy na ulicach pojawił się elektryczny tramwaj.

EGON PETRI GRA W RADJO CHOPINA.

Polskie Radjo organizuje w sezonie bieżącym audycje chopinowskie, których wykonanie powierzone będzie po części wielkim pianistom zagranicznym o sławie światowej. Pierwszy z tych koncertów odbędzie się w środę 7.X o g. 21,00. Wystąpi w nim pianista dobrze w Polsce znany Egon Petri, cieszący się ogromnem uznaniem we wszystkich krajach europejskich i pozaeuropejskich. Znakomitego artystę który obrał Polskę za swą drugą ojczyznę i mieszka stale w Zakopanem, przywitają radjosłuchacze bez wątpienia z prawdziwą radością.

UTWORY MOZARTA I DEBUSSY'EGO w radjowym koncercie.

Z dniem 4 października rozpoczyna się w Polskiem Radjo sezon zimowy. Godne jego przywitanie w dziale muzyki kameralnej stanowić będzie koncert, który odbędzie się w dniu 7.X o godz. 22,15. Na jego program składają się bowiem dwa utwory wielkich mistrzów: Kwartet D-dur Mozarta na flet, skrzypce, altówkę i wiolonczelę oraz Debussy'ego Sonata VI, na flet, harfę i wiolonczelę. Klasycyzm XVIII-go wieku i impresjonizm przełomu naszego stulecia przemówią do radjosłuchaczy przez swych największych reprezentantów. Wykonawcami tej audycji będą: E. Wojakowski (flet), L. Kmitowa (skrzypce), M. Szaleski (altówka), H. Adamska (wiolonczela) i B. Prokopowicz (harfa).

Stulecie „Irydiona“

W roku bieżącym przypada stulecie ukazania się w wydaniu książkowem jednego z nieśmiertelnych dzieł Zygmunta Krasińskiego — „Irydjona“. Stało się to w Paryżu w roku 1836 w drukarni i księgarni A. Jełowickiego i Spółki, mającej swą siedzibę przy ulicy Marais Saint Germain, nr. 17 bis.

1.800.000 zł. na elektryfikację Ziem Północno-Wschodnich

W związku z opracowywanym obecnie programem inwestycyj w dziale elektryfikacji na najbliższy okres 4-letni (1937—41) **Ministerstwo Przemysłu i Handlu na elektryfikację województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego przyznało sumę 1.800.000 zł.**

Z powyższej sumy Ministerstwo przewidziało zaprojektowanie racjonalnej elektryfikacji ziem północno—wschodnich przez budowę linij przesyłkowych wysokiego napięcia, sieci lokalnych niskiego napięcia oraz stacyj transformatorowych odpowiedniej mocy.

W związku z powyższem Ministerstwo Przemysłu i Handlu poleciło wileńskim władzom wojewódzkim porozumienie się z miejscowemi czynnikami kompetentnemi i przesłanie do Ministerstwa ogólnych kosztorysów i **planu przebiegu projektowanych linij elektryfikacyjnych.**

W sprawie tej, jak się dowiadujemy, odbyła się już narada w Wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, która stwierdziła, że zagadnienie elektryfikacji naszych ziem interesuje Izbę w pierwszym rzędzie z uwagi na otwierające się możliwości szybszego tempa uprzemysłowienia kraju. Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się za realizacją wielokrotnie wysuwanego projektu **budowy w Szyłanach (pod Wilnem) hydroelektrowni.**

Niestety, kredyt wyasygnowany dla ziem półn.-wschodnich wskazuje na to, że **inwestycje elektryfikacyjne mogą być wykonane tylko w bardzo skromnych rozmiarach** i dla rozwoju przemysłu na szerszą skalę nie będą miały szerszego znaczenia.

W konkluzji Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się za **koncentracją całej będącej w rozporządzeniu sumy na jedną podstawową inwestycję elektryfikacyjną,** a nie rozdrabnianie jej, jak to projektuje Ministerstwo, na szereg drobnych prac elektryfikacyjnych, chociaż dla drobnych zakładów i warsztatów typu rzemieślniczego zaproponowane elektryfikacje niewątpliwie odegrałyby dość poważną rolę w sensie dodatnim.

W sprawie wykorzystania przyznanych kredytów **odbędzie się jeszcze szereg narad między** zainteresowanemi czynnikami, poczem władzom centralnym złożony zostanie konkretny plan prac i kosztorys robót.

Szybowiec w darze dla Aeroklubu

Dnia 2 października r. b. na lotnisku w Porubanku przekazany został przez Zarząd Wileńsko-Trockiego Powiatowego LOPP Aeroklubowi Wileńskiemu wyczynowy szybowiec.

Aktu wręczenia dokonał prezes Zarządu Obwodu Powiatowego LOPP starosta powiatowy p. Wiktor Niedźwiecki.

Dar ten stanowi cenny nabytek dla Aeroklubu Wileńskiego i świadczy o głębokiem zrozumieniu przez Wileński Obwód Powiatowy LOPP potrzeb rozwoju szybownictwa na Wileńszczyźnie, która nie posiadając odpowiednich terenów szybowcowych jak południowa Polska nie mogła liczyć na specjalne względy centralnych władz LOPP.

Szybowiec ten może być wyholowany w górę przez samolot, gdzie następnie odczepiony może dokonywać trening i przeloty podobnie jak w terenach górskich.

K.O.P. będzie dożywiać 3000 dzieci

Jak się dowiadujemy, Brygada KOP. Wilno postanowiła w poszczególnych baonach i kompanjach KOP-u na Wileńszczyźnie dokarmiać przez całą zimę 3000 najbiedniejszych dzieci.

Pożary

Andrzej Garnusz z Łyntup, pow. święciańskiego zameldował policji, że 4 b. m. spalił się jego dom mieszkalny, a następnie ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania Malwiny Garnuszowej oraz Józefa i Jana Mastianiców. Zabudowania te również spaliły się. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nadmiernego napalenia w piecu.

W dniu 30 ub. m. we wsi Potaszuia Wielka, gm. łyntupskiej, wskutek nadmiernego napalenia w piecu podczas suszenia lnu spaliła się łaźnia Jeremieja Płotnikowa. Straty — zł. 200.

W nocy na 1 bm. we wsi Koniuchy, gminy połoczańskiej, pow. mołodeczańskiego, wskutek nadmiernego napalenia w piecu podczas suszenia lnu spaliła się łaźnia Szymona, Józefa i Stefana Bożków. Ponadto spalił się len Władysława i Łukasza Michalewiczów.

W dniu 2 b. m. we wsi Markunach, gm. gierwiackiej, pow. wileńsko-trockiego wybuchł pożar, który strawił dom i chlew Józefa Stasiny oraz dom i chlew Romana Szostakowskiego.

KURJER SPORTOWY

Gimnastyka dla pań niestowarzyszonych

Począwszy od 12 października w godzinach wieczorowych w salach gimnastycznych Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego Wilno, przy ul. Ludwisarskiej 4, instruktorka ośrodka p. Janina Mazurkiewiczówna będzie prowadziła gimnastykę i gry sportowe z grupami pań niestowarzyszonych.

Zapisy pań, reflektujących na gimnastykę i gry sportowe od godziny 8 do 10 przyjmuje w kancelarji Ośrodka instruktorka p. Mazurkiewiczówna, od godziny 10 do 15 natomiast — przyjmuje chorąży Banaszewski, ewentualnie Józef Oziewicz.

Sukcesy polskich wioślarzy na Litwie

Jak już podaliśmy, w zawodach wioślarskich o mistrzostwo Litwy, które się odbyły pod Kownem, zawodnicy polscy, należący do kowieńskiego Klubu Sportowego, Sparta, odnieśli wspaniały sukces, zdobywając na trzy starty dwa pierwsze i jedno drugie miejsce.

W czwórkach senjorów Polacy zajęli pierwsze miejsce, zdobywając nagrodę litewskiego ministra komunikacji.

W wyścigu dwójek kajakowych osada Sparty zajęła również pierwsze miejsce.

Sukcesy te, obok niedawno odniesionych na mistrzostwach okręgowych, wskazują, że Polacy w sportach wodnych Litwy odgrywają pierwszorzędną rolę.

Przygotowania do „Dni kolonjalnych"

W poniedziałek, 5 b. m. w Sali Kuratorjum, odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego „Dni Kolonjalnych" w którem, obok władz i wojskowości, udział wzięli liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Zaszczycił również zebranie swą obecnością ks. biskup Michalkiewicz.

Konferencję zagaił kurator Szelągowski krótkiem przemówieniem, oraz wezwaniem do uczczenia pamięci tragicznie zmarłego prezesa „Ligi" gen. Orlicz-Dreszera, co zebrani uczynili przez powstanie. Wyłoniono prezydjum w składzie: — starosta Niedźwiedzki (przewodniczący), wicedyr. kolei Mazurowski, dyr. Łuczkowski, radca Bogdanowicz i mgr. Grabowski, poczem wygłosił referat o idei kolonjalnej radca minister. Michał Pankiewicz.

Trzeba powiedzieć, że referat (mówiony, nie czytany!), był naprawdę świetny. Doskonale rzeczowy, jasny i przekonywujący, powinienby dostać się w ręce wszystkich działaczy prowincjonalnych w formie bezpłatnej, albo groszowo taniej broszury. — Prelegent zestawił ruch emigracyjny z ziem polskich dawniej z sytuacją dzisiejszą, wykazując, że jeśli dawna swoboda emigracyjna przynosiła ziemiom naszym miljony złotych (np. jeden tylko powiat wileński otrzymał od emigrantów 10 milj. jeszcze w 1929 r.), a dawała ujście naturalne dla tak niesłychanego przeludnienia naszej wsi — to zamknięcie granic musiało spowodować i spowodowało zmiany dla niektórych zwłaszcza połaci kraju wprost tragiczne. Gęstość zaludnienia naszej wsi jest dwukrotnie wyższa w stosunku do Niemiec, a trzykrotnie w stosunku do Danji! Mamy najmniejszy dochód społeczny w Europie! Pod względem motoryzacji wyprzedzamy na całym kontynencie jedną tylko Albanję!

Tragizm tej sytuacji oceniał ś. p. generał Orlicz-Dreszer, mówiąc że wymaga ona historycznych ludzi i heroicznych środków. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę jak bardzo realnie groźna jest ona dla nas. Niewiadomo np. było nawet ileśmy stracili na ujemnem saldzie naszego handlu zagranicznego. Prelegent drogą mozolnych poszukiwań i zestawień dokonał tego bilansu. Wynosi on 3.783.000.000 zł: — prawie cztery MILJARDY, które mogły pójść na szkolnictwo, na meljorację, na obronę kraju! Z tych rzeczy długo nie zdawało się sprawy. Marszałek swego czasu powiedział przedstawicielom „Ligi": — „Dobrze, ale musicie zaagitować i rząd". Dziś doniosłość sprawy rozumie i nasze MSZ., które czyni odpowiednie kroki na terenie zagranicznym, rozumie i społeczeństwo, które garnie się do „Ligi", jako do instytucji otwierającej przed społeczeństwem lepsze horyzonty. To też można się spodziewać, że w „Dniach Kolonjalnych", które odbędą się w dniach 21, 22 i 23 listopada, weźmie udział całe społeczeństwo.

Zebranie zakończyło się ukonstytuowaniem Komitetu Obywatelskiego i Prezydjum, zaś na prośbę zebranych opowiedział p. Pankiewicz o stosunkach w Paranie, którą zna z parokrotnej bytności, oraz o polskiej wyprawie do Kamerunu w r. 1880 Szolc Rogozińskiego, pierwszego pioniera polskiej myśli kolonjalnej. (Jm)

Narciarze nie wezmą udziału w olimpjadzie zimowej?

Dzienniki szwedzkie donoszą, że major Oestergard, prezydent międzynarodowej federacji narciarskiej oświadczył, że w razie utrzymania przez międzynarodowy komitet olimpijski, który się zbierze w Warszawie w przyszłym roku, swego stanowiska w sprawie amatorstwa i nauczycieli narciarstwa, międzynarodowa federacja narciarska nie weźmie udziału w igrzyskach zimowych. Mjr. Oestergard uważa, że byłoby to nawet z pewną korzyścią dla narciarstwa. Mistrzostwa FIS. stałyby się dla narciarstwa tem, czem jest Wimbledon dla tenisistów.

Gry sportowe w Wilnie

Przed kilku laty w Wilnie bardzo pięknie rozwijały się gry sportowe. Mieliśmy szereg licznych i dobrze grających drużyn, ba nawet Wilno posiadało tytuł wicemistrza Polski w siatkówce. A któż z nas nie pamięta tych meczów z drużynami zagranicznemi. W Wilnie gościły doskonałe zespoły Łotwy i Estonji, a raz nawet i wilnianie wybrali się zagranicę, gdzie stosunkowo nieźle nawet wyszli.

Od tego czasu, niestety, wiele się zmieniło i to zmienjło się niestety na gorsze. Od dłuższego czasu nie mamy w Wilnie ciekawszego turnieju gier sportowych. Lato minęło jałowo. Kluby nie pracują, a Wileński Okręgowy Związek Gier Sp. zastanawia się w sposób bardzo poważny nad sytuacją i sam nie wie co ma począć. Dopóki związek organizował turnieje, to był jakiś czas i ruch, ale z chwilą kiedy Związek Okręgowy przerzucił inicjatywę na kluby, to wszystko zamarło.

Nasuwa się pytanie, czy związek dla klubów — czy kluby dla związku. Przecież każdy zapewne zgodzi się z tem, że jeżeli kluby zechciałyby tylko pracować, to niewątpliwie gry sportowe w Wilnie nje upadłyby, ale wprost przeciwnie zawiązałaby się jeszcze ostrzejsza rywalizacja, a zyskiwałby przez to samo sport. Podnosiłby się poziom. Mielibyśmy o wiele więcej ciekawszych imprez. Niestety, kluby wileńskie nie chcą czy też nie mogą pracować W każdym bądź razie jest zastój.

Obecnie w Wilnie posiadamy faktycznie tylko cztery kluby, które mogą samodzielnie pracować, a mianowicie: AZS, WKS Śmigły, KPW Ognisko i Strzelec. Zamarła zupełnie praca w klubach żydowskich. Zamarła ona może dlatego, że kluby te nie posiadają odpowiedniej sali do przeprowadzania treningów. Dziś jesteśmy w przededniu otwarcia sezonu gier sportowych. Jesteśmy głęboko przekonani, że związek, na czele którego stoją mjr. Mierzejewski i Bohdan Wierzbicki, dołoży wszelkich starań, żeby wprowadzić jakieś radykalne środki i ożywić sezon sportowy. Teraz jest okres najbardziej odpowiedni do zapropagowania gier sportowych, które mogą być doskonałą wprawą do sportów zimowych.

Nie zapowjada się narazie na to, że mieć będziemy jakieś poważniejsze mecze z drużynami zamiejscowemi, ale przynajmniej niechaj odbywają się zawody lokalne. Chcemy widzieć stale grających jaknajwięcej drużyn i to nietylko drużyn męskich, ale i kobiecych.

Hokeiści Ogniska K.P.W. otrzymali zaproszenie do Brukseli

Hokeiści KPW. Ogniska otrzymali ofertę z Belgji, z propozycją rozegrania w Brukseli meczu hokejowego. Belgja chce zaprosić jedną z najlepszych drużyn hokejowych Polski. Polski Związek Hokeja na Lodzie ofertę belgijską przesiał do Wilna.

Wilnianie propozycję przyjęli i rozpoczęli już pertraktacje dotyczące wyznaczenia terminu zawodów, oraz warunków. Zapewne w drodze powrotnej uda się wilnianom rozegrać kilka spotkań w Berlinie, względnje w innem jakiemś mieście Niemiec.

Na marginesie tej notatki podajemy, że jeden z najlepszych naszych graczy Antoni Staniszewski wyjechał już na stałe do Warszawy i grać będzie w barwach Warszawianki.

Piłkarze W.K.S. Śmigły wybierają się do Chorzowa

Piłkarze wojskowego klubu sportowego Śmigły wybierają się do Chorzowa na mecz o wejście do Ligi. Po jednotygodniowej przerwie rozpoczną się ponownie rozgrywki o wejście do Ligi, które stają się coraz bardziej ciekawe. Jeszcze nie można bowiem powiedzieć, które ostatecznie drużyny zakwalifikują się do Ligi. Szanse Wilna chociaż zmalały po ostatnim przegranym meczu z Brygadą w Częstochowie, to jednak nie zgasły całkowicie.

Niedzielny mecz WKS Śmigły z AKS Chorzów będzje zapewne jednym z meczów decydujących, chociaż dla nas może mieć wielkie znaczenie wynik drugiego meczu między Brygadą a Cresovią. Dla Wilna byłoby lepiej żeby wygrała Brygada.

Jeżeli wilnianie w Chorzowie przegrają znacznym stosunkiem bramek, to zdaje się, że wówczas wszystko będzie już stracone.

Wilnianie trenują teraz pod kierownictwem Zingera, b. trenera drużyn austrjackich.

Gracze nasi do Chorzowa wyjadą w piątek wieczorem. Całe sportowe Wilno z niecierpliwością oczekiwać będzie na wynik. Zapewne o godzinie 17 w niedzielę będziemy już wiedzieli jak poszło naszym faworytom.

Drużyna w Chorzowie grać będzie w najsilniejszym składzie. Wprowadzona zostanie jednak mała zmiana w ataku. Na środku ma grać Naczulski, na łącznikach zaś Pawłowski i Skrzypczak. Zmiana ta wypaść ma na korzyść.

Piszą do nas

„ZŁOTY PAJĄK"...

(Wywiad z tym co wrócił z Rosji)

W powiecie wilejskim dosyć częste są wypadki nielegalnego przekroczenia granicy. Przewodnicy czyhają na okazję zarobku i sugerują naiwnym, że w Rosji znajdą pracę, dobrobyt, łatwo ułożą warunki bytu.

Właśnie przed paru dniami miałem okazję rozmawiać z osobnikiem, który powrócił z tamtej strony granicy.

Inteligentny, blady młodzieniec zdradzał swoim wyglądem tragiczne przeżycia.

— Niech mi pan opowie coś o Rosji.

Posypały się bezładne, brutalne zdania, urywane wyrazy. Nie wszystko mogłem odrazu zrozumieć.

— Rosja jest to taki „złoty pająk", co wabi naiwną ofiarę w zdradliwe sieci. I pije krew...

63 dni temu myślałem inaczej. Miałem pieniądze i pracę. Byłem zachłanny, rwałem się do dobrobytu. Czterech ludzi przeprowadziło nas przez granicę. Dobrze im zapłaciliśmy. Przeszliśmy granicę w lesie. Zgłosiliśmy się na strażnicę bolszewicką.

— Poco przyszliście do nas?

— Chcemy znaleźć pracę, mówiono, że u was jest dobrze, w Polsce nam było źle.

— Tak, u nas każdy znajdzie zajęcie.

— Co robisz?

— Jestem dentystą.

— O! u nas dentyści mają dużo pracy.

Posadzili nas do więzienia...

Zajęciem naszem było łapanie wszy. Trzy razy dziennie robiliśmy nasze „obławy". Było nas kilku, salka mała i brudna. Dołem okropnie wiało. Kazali spać na ziemi. Przez 63 dni wycierałem się rękawem koszuli, który zmuszony byłem urwać, gdyż ręcznika nie dali. Na obiad dostawaliśmy polewkę ze zgniłą rybą i kromkę chleba. Od chłodu i wilgoci potworzyły mi się rany na nogach. Z osłabienia latały szare kręgi w oczach. Dawali czytać gazety drukowane po polsku. Nie mogłem z nich korzystać, gdyż litery tańczyły w oczach i tworzyły bezładną rozsypankę.

Najgorsza była niepewność, to beznadziejne oczekiwanie niewiadomo na co. Badali, pisali, mieli tajemnicze miny. Po nocach nie mogłem spać, gryzły wszy, złe myśli tłukły się w zbiedzonej głowie. Załamałem się. Począłem płakać, jak małe dziecko i tęsknić do Polski Aż raz wyprowadzili nas i kazali iść przed siebie. Na drogę dali chleba. Przeszliśmy granicę. Inaczej zabiło serce. Nie wierzyliśmy, że jesteśmy wolni. Nic to, że odsiedzę trzy miesiące. Cieszę się nawet, iż poszedłem do Rosji. Teraz znam życie. Potrzeba mi przecież tak mało...

Chcę, by wszyscy wiedzieli, niech pan napisze do gazety, bo ten „złoty pająk" czyha i ciągnie w swoje zdradliwe sieci. Będę opowiadał wszystkim, nie chcę by nawet mój wróg przeżył to co ja przeżyłem. 63 dni byłem w piekle i wprost mi się nie wierzy, że teraz żyję.

Postanowiłem napisać, lecz czy wszyscy uwierzą?... WITOLD RODZIEWICZ.

Wstrząsający wypadek na przedstawieniu amatorskiem

Ubiegłej niedzieli w wiosce Niewiaryszki, położonej wpobliżu Święcian, miał miejsce wstrząsający wypadek.

W miejscowej szkole odbywało się przedstawienie amatorskie. Wystawiano jakiś dramat, w którym główny bohater dramatu w ostatnim akcie wystrzałem z rewolweru odbiera sobie życie. Rolę tę powierzono mieszkańcowi tejże wsi Faustynowi Warniełle.

Warniełło bardzo przejął się rolą. Udał się specjalnie do Święcian, gdzie pożyczył u znajomego Skindera rewolwer sustemu „Mellor" i nabył 3 „ślepe" naboje.

W dzień przedstawienia sala szkoły była przepełniona po brzegi. Przybyli goście z okolicznych wsi.

Przedstawienie zbliżało się ku końcowi. Cisza zawisła na sali. Zrozpaczony bohater rozgrywającego się na scenie dramatu postanowił zakończyć życie. Wydobył z kieszeni rewolwer, zbliżył go do klatki piersiowej...

Duszne, zastygłe w bezruchu powietrze sali wstrząsnął odgłos potężnego wystrzału. Bohater chwieje się na nogach i pada na deski. Scena odegrana została z takim realizmem, że na sali rozległy się krzyki przerażenia.

Opada kurtyna. Na sali rozległy się głośne oklaski.

Nikt narazie nie zorjentował się, że na scenie rozegrała się prawdziwa tragedja.

Po zapadnięciu kurtyny Warniełło nie podnosił się. Zaniepokojeni koledzy podbiegli do leżącego.

Jak się okazało, rewolwer z nieustalonych narazie powodów, rozerwał się w ręku Warniełły. Odłamki lufy zraniły mu rękę, kula przebiła brzuch i utkwiła w kręgosłupie.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala powiatowego w Święcianach. W okolicy tragiczny wypadek Warniełły wywołał wielkie poruszenie. (c)

Ogólnopolski zjazd organizacji młodzieży pracującej



Onegdaj odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd delegatów Organizacji Młodzieży Pracującej O. M. P., jednoczącej młodzież robotniczą i rzemieślniczą na terenie całej Rzeczypospolitej. Po uroczystem otwarciu zjazdu przez prezesa organizacji płk. Jur-Gorzechowskiego, delegacje młodzieży udały się ze sztandarami na grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca. Równocześnie został złożony hołd organizacji w Belwederze. Zdjęcie przedstawia delegację O. M. P., odającą się z wieńcem na grób Nieznanego Żołnierza.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Sposób na marnotrawstwo strajkowe

Strajki są dziś na porządku dziennym. Liczba ich wzrasta z roku na rok: w roku 1931 wynosiła 342, w 1932 roku — 504, w 1933 r. — 631, w 1934 r. —954, w 1935 — 1165. Ten niezmiernie szybki wzrost liczby strajków w ciągu pięciu lat ostatnich zaczyna coraz bardziej niepokoić opinję publiczną, która chciałaby zorjentować się, zrozumieć, co stanowi powód takiej masy zatargów.

Statystyka urzędowa podaje przyczyny strajków, dzieląc je według rodzajów żądań, wysuwanych przez robotników. Największą jest liczba strajków o płace: o nieobniżanie płac, podwyżki, wypłatę zaległych zarobków, dalej idą strajki o nieredukowanie personelu, przyjmowanie i zwalnianie robotników, godziny pracy, warunki pracy, umowy zbiorowe; są też i strajki solidarności, strajki demonstracyjne.

Obok tej analizy oficjalnej, coraz częściej zaczyna się mówić o agitacji politycznej, jako przyczynach strajku, o elementach wywrotowych, agenturach obcych i t. d.

Niezależnie od poznania istotnych przyczyn zatargów, które działają mniej więcej jednakowo na terenie całego państwa, trzeba stwierdzić że strajki są z punktu widzenia interesów państwa szkodliwe, ponieważ zmniejszają i tak skromne środki utrzymania rzesz robotniczych i wpędzają je w nędzę, ponieważ. godzą w normalny rozwój przemysłu, utrudniają pracę; ponadto zaś ponieważ sieją zamęt, niepokój i stanowią podatny teren do wszelkich przypadkowych choćby ekscesów. To też z punktu widzenia interesów państwa należy dążyć do wydatnego zmniejszenia liczby strajków. Jakaż jest na to rada, jaka droga najwłaściwsza?

Państwo współczesne rozporządza bardzo prostym i łatwym sposobem zmniejszenia liczby zatargów. służą do tego z jednej strony umowy zbiorowe, z drugiej strony zaś przymusowe rozjemstwo.

U nas umowy zbiorowe są bardzo rozpowszechnione na terenie całej Polski. Umowa, zawarta dobrowolnie przez strony nielikwiduje jednak całkowicie zatargów, przeciwnie, nieraz wywołuje dalsze strajki. Umowa zobowiązuje bowiem normalnie jedynie strony, które ją zawarły, a więc ze strony robotników — należących do związku, występującego w ich imieniu, ze strony drugiej — jednego pracodawcy, lub tych, którzy należą do związku pracodawców, zawierającego umowę. Po zawarciu jej zaczyna się więc ruch dalszy: żądanie tych samych warunków płac i pracy w innych przedsiębiorstwach, nieobjętych działaniem umowy, lub w przedsiębiorstwach, których właściciele chcąc się wyłamać od jej norm występują ze związku i tem samem są od niej zwolnieni. Powstają nowe strajki, zatargi, ciągnące się nieraz bardzo długo, likwidowane nieraz dopiero w drodze nacisku i przymusu ze strony nic nie mających tu formalnie do powiedzenia, władz administracji ogólnej.

Inaczej rzecz się przedstawia w dzielnicach zachodnich. Tu, na zasadzie dawnej ustawy niemieckiej, minister opieki społecznej ma prawo nadać zawartej umowie moc powszechnie obowiązującą, co wiąże przymusowo wszystkich pracodawców danej gałęzi przemysłu lub danego terenu. Ten prosty automatyzm działania jest bardzo stosowany. Minister stosuje swoje uprawnienia i coroku kilkanaście i więcej zarządzeń takich wydaje.

A rezultaty działania ustawy o umowach zbiorowych w tych dzielnicach są bardzo widoczne, liczba strajków w nich jest dużo mniejsza, niż w innych dzielnicach.

Wykazują to wyraźnie cyfry. Podczas kiedy ogólna liczba strajków w Polsce wzrosła od 1931 roku do 1935 roku z 342 do 1165 — i w tym samym stosunku wzrosła liczba tsarjków w województwach centralnych (z 208 do 708), na Śląsku wzrosła tylko — z 31 na 45 strajków. Obraz ten będzie jaśniejszy, jeśli liczbę strajków zestawimy z liczbą zakładów pracy, a więc rozwojem przemysłu w poszczególnych dzielnicach Polski. Liczba zakładów pracy w województwach centralnych stanowi (1935 r.) 36,4 proc. ogółu zakładów, a liczba strajków na tym terenie 60 proc. ogółu strajków. W dzielnicach zachodnich zakłady pracy stanowią 30 proc., a strajki 12 proc. W Łodzi zakłady pracy stanowią 7,6 proc. a strajki 18 proc., na Śląsku analogiczne cyfry wynoszą 8,6 proc. i 4 proc.

Statystyka ta jest bardzo przejrzysta i stwierdza wyraźnie, że niezależnie od tego czy uznamy ekonomiczny podkład strajków, czy uwierzymy w działanie wywrotowej agitacji, Państwo ma na to radę w formie wprowadzenia na cały teren Polski ustawy o umowach zbiorowych. Najbliższa sesja Sejmowa winna tę sprawę ostatecznie załatwić.

J. M.

Rolnictwo na F. O. N.

3 października rb. o godz. 10 w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej (Ofiarna 2) odbyło się pod przewodnictwem p. prez. Czesława Krupskiego z udziałem przedstawiciela DOK. III, przedstawiciela DOK. IX i p. dyrektora Wileńskiej Izby Rolniczej zebranie Komitetu Wykonawczego Wojewódzkiego Wileńsko-Nowogródzkiego Komitetu Daru Rolnictwa na FON.

Na zebraniu zostało złożone sprawozdanie Biura Komitetu ze stanu dotychczasowej akcji organizacji komitetów powiatowych, gminnych i lokalnych (gromadzkich) oraz z ilości zadeklarowanego przez rolników zboża i gotówki.

Ze sprawozdania wynikło, że rolnicy pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, wykazali duże zrozumienie potrzeb zbiórki na FON. uchwalając na miejscowych zebraniach dobrowolne opodatkowanie się na FON. w wysokości 2 kg zboża z 1 ha. Jedynie gminy w powiatach, dotkniętych klęską nieurodzaju zmniejszyły normy do 1 kg. z 1 ha.

W dalszym ciągu zebrania Komitetu Wykonawczego ustalono równoważnik gotówkowy, wzamian zboża, na miesiąc październik w wysokości 11 złotych za 100 kg. zboża, uchwalając jednocześnie, by wszelkie wpłaty gotówkowe były przekazywane na otwarte konto w PKO. Wojewódzkiego Wileńsko-Nowogródzkiego Komitetu Daru Rolnictwa na FON. za Nr. 70011. z którego automatycznie 1-go każdego miesiaca będą przelewane na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w Warszawie, po uprzedniem przesłaniu wyciągów kontowych wraz z dowodami rachunkowemi Wojewódzkiemu Komitetowi Daru Rolnictwa na FON.

Uchwalono pozatem w miarę możności rozpocząć starania u władz centralnych celem zorganizowania odbioru przez wojsko tych ilości zboża, które przez niektóre komitety powiatowe zostały już zebrane.

Jakie podatki płacimy w październiku

W październiku r b. płatne są podatki następujące:

1) Do 5 października — podatek or enehgji elektrycznej, pobrany przez sprzedwcę energji w czasie od 16 do 30 września; do 20 października tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni października;

2) do 7 października — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych we wrześniu.

3) do 15 października — zaliczka kwartalna (za III kwartał na podatek przemysłowy od obrotu za r. 136 przez pozostałe przedsiębiorstwa, nie wymienione w punkcie 1) i nie płacące zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu.

4) Do 25 października — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936, w wysokości padatku przypadającego od obrotu osiągniętego we wrześniu przez wszystkie przedsiębiorstwa do publicznego ogłaszania sprawozdań o nowych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia — a z innych przedsiębiorstw, przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe — I — V kategorji, prowadzące prawidłoko księgi handlowe

5) do 31 października II rata podatku od lokali za rok 1936.

Ponadto płatne są w październiku zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Powstanie Związku Eksporterów Wikliny

Poruszana już od dłuższego czasu sprawa zorganizowania eksporterów wikliny znalazła swe stadjum końcowe. Powstał mianowicie Związek pod nazwą „Ogólno-polskie Zrzeszenie Eksporterów Wikliny" z siedzibą w Warszawie.

Nowa organizacja postawiła sobie za cel wzmożenie i ustabilizowanie produkcji i eksportu wikliny.

Światowa kronika gospodarcza

OGÓLNA

— **USTALENIE KONTYNGENTU EKSPORTU DRZEWA NA ROK 1937.** Odbyło się doroczne zebranie Konwencji Europejskich Eksporterów Drzewa z udziałem wszystkich członków, a mianowicie: Szwecji, Polski, Austrji, Finlandji, Rumunji, Czechosłowacji, Rosji i Jugosławji. Jako nowego członka przyjęto Łotwę. Zgromadzenie ustaliło jednomyślnie kontyngent eksportu na r. 1937 dla wszystkich krajów konwencji w wysokości 4 milj. standartów drzewa, t. j. w rozmiarach z r. 1936.

POLSKA

— **DALSZY ZNACZNY WZROST ZAPASU ZŁOTA W BANKU POLSKIM.** W trzeciej dekadzie września r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 3,6 milj. zł. do 372,8 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 3 tys zł. do 16,5 milj. zł. Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 34,5 milj. do 828,5 milj. zł., przyczem portfel wekslowy powiększył się o 21,2 milj. do 661,9 milj zł., portfel zaś zdyskontowanych biletów skarb. wzrósł o 4 milj. do 46,9 milj. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 9,2 milj. do 119,8 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 12,4 milj. do 27,7 milj. zł. Pozycja „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi: pierwsza o 15 milj. do 183,5 milj. zł., druga zaś o 1 miljon do 328,6 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku obniżyły się o 17,1 milj. do 196,1 milj. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian wzrósł o 56,8 milj. do 1.047,8 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 32,29%.

— WZROST REZERW KRUSZCOWYCH W BANKU POLSKIM. W ciągu września zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 6,2 miljonów zł. i wynosił na koniec trzeciej dekady 372.8 miljonów zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,9 milj. do 16,5 miljonów zł.

Portfel wekslowy zwiększył się o 18,9 miljonów do 661,9 miljonów zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych obniżył się o 4,2 miljonów do 46.9 miljonów zł., zaś stan pożyczek zabezpieczonych zastawami uległ zmniejszeniu o 4.1 miljonów do 119.8 miljonów zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów w Banku Polskim wzrosła o 10.6 miljonów do 828,5 miljonów zł. Portfel papierów procentowych własnych zwiększył się o 9,3 miljonów do 133,6 miljonów zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 8,9 miljonów do 27,7 miljonów zł. Natychmiast płatne zobowiązania Banku wzrosły w ciągu ubiegłego miesiąca o 25,2 miljonów do 196.1 miljonów zł.

W wyniku wyżej omówionych zmian, obieg biletów bankowych uległ wzrostowi o 17 miljonów do 1.047.8 miljonów zł. Pokrycie złotem wynosiło na 30 września rb. 32,29 proc.

— **BUDOWA FABRYKI OPON SAMOCHODOWYCH W MAŁOPOLSCE.** Pod Tarnowem powstanie fabryka oopn samochodowych. Rozpoczęte już zostały roboty wstępne.

AMERYKA

— PASYWNY BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Po raz pierwszy od 10 lat zanotowano w pierwszem półroczu br. ujemne saldo w bilansie handlowym Stanów Zjednoczonych. Saldo ujemne wynosi 9 miljonów dolarów.

Ludwik Weinert Wilton 47

PANTERA

Powieść sensacyjna

Rayne gotów był zgodzić się nawet na tę wątpliwą przyjemność, ponieważ piękna dama, promieniująca blaskiem rubinów, niesłychanie go interesowała.

Przez cały czas szukał sposobności do skierowania rozmowy na klejnoty i taka okazja zdarzyła się wreszcie kiedy mijali w tańcu dygocącego w bezsilnej wściekłości pułkownika, na którego druzgocące spojrzenie Glorja odpowiedziała zuchwały ruchem gowy.

— Ostrożnie, obluźnił się dajdem — ostrzeg swą tancergę Reyne, wyprowadzając ją troskliwie z kłębowiska tańczących. — Niech go pani umocuje, mógłby jeszcze zginąć.

— To stary klejnot rodzinny — paplała Glorja, powtarzając słowa pułkownika — byłoby mi szalenie przykro, gdyby zginął.

— Wyobrażam sobie. Te rubiny muszą być bardzo kosztowne. Odrazu rzuciły mi się w oczy, kiedym wszedł na salę.

— Dziękuję za komplement — odparła sucho i naraz twarz jej przybrała wyraz podejrzliwy. Uświadomiła sobie, że wcale nie zna swego partnera i że w dzisiejszym festynie bierze udział niejeden osobnik o podejrzanych zamiarach. Bez zwłoki dała to do zrozumienia Rayne'owi, pragnąc w ten sposób uchronić od wstrząsów swą świeżą przyjaźń, na której jej tak bardzo zależało.

— Mam nadzieję, — rzekła, mierząc go badawczem spojrzeniem — że nietylko to zwróciło pańską uwagę. A zresztą gdyby nawet... w każdym razie nie jestem z tych, które pozwalają się nabijać w butelkę.

Słowa jej brzmiały najzupełniej serjo, ale elegancki pan odpowiedział na nie tylko półuśmiechem, z którego nic nie można było wywnioskować.

W tej chwili tuż obok nich wyłonił się pułkownik i bez słowa podał Glorji ramię. Spoglądał na nią przytem tak badawczo, jak fakir hypnotyzujący kurę. Panna Ormond jednakże okazała się zupełnie niewrażliwa na jego przenikliwe spojrzenia.

— Pułkownik Rawcliffe — powiedziała z uśmiechem, cofając przytem ramię — pan... — przypomniała sobie naraz, że nie zna nazwiska tancerza i zmieszała się.

Młody człowiek przyszedł jej z pomocą

— Rayne — uzupełnił, kłaniając się zlekka.

Mężczyźni wymienili spojrzenia, z których nietrudno było się domyśleć, jak wiele satysfakcji sprawia im zaznajomienie się, a potem pułkownik odwrócił się na pięcie Glorja podążyła za nim z ręką pod jego ramieniem. Młody człowiek otrzymał jednak jeszcze, rzucone przez ramię, obiecujące spojrzenie.

— Za chwilę będziemy mogli tańczyć dalej — powiedziała panna Glorja wyzywająco. — Tymczasem dowidzenia.

Rowcliffe był zdecydowany nie dopuścić do takiego obrotu rzeczy. W ciągu ostatniego kwadransa przeżył torturę najstraszliwszej zazdrości i miał tego najzupełniej dość. Zdawał sobie przytem sprawę z tego, jak bardzo groźnym przeciwnikiem może się dlań stać wytworny właściciel Spittering Farm.

Był zresztą jeszcze inny, ważniejszy bodaj powód, dla którego Glorja musiała zniknąć na wieczór dzisiejszy z pola widzenia gości hotelu w Chesterhills. Swoim wielkodusznym podarkiem wkopał się pułkownik w nielada kabałę. W rachubach swoich wcale nie wziął pod uwagę możliwości zjawienia się lady Shelley na festynie i dopiero przypadkowo dowiedział się o tem od Hearsona.

Teraz, prowadząc w milczeniu swoją damę przez salę, zbierał zasoby energji, koniecznej dla przeprowadzenia powziętych zamierzeń.

Na salach panował nieustanny zgiełk. Towarzystwo z szumem przelewało się z dancingu do sali restauracyjnej i do sali gry. Jedynym gościem, który przez cały wieczór nie ruszył się z miejsca, był nadinspektor, tkwiący przy restauracyjnym stoliku, z wygasłem cygarem między zębami. Pomimo głośnych dźwięków orkiestry i panującego wokół hałasu zdawał się drzemać w najlepsze i wszyscy, zdziwieni, wielkim łukiem okrążali osobliwego gościa.

Jednak nic z tego, co się działo dookoła nie uszło uwagi Murphy'ego. Dostrzegł doskonale scenę pomiędzy Raynem a Glorją, oraz osobliwe zachowanie się pułkownika, jak również to, że zaraz po interwencji Rowcliffe'a, Aubrey Rayne opuścił salę. Komiczna scena poznania obu panów wywołała nawet na twarzy sennego nadinspektora coś w rodzaju uśmiechu.

Pułkownik nie robił sobie złudzeń co do przebiegu rozmowy z Glorją z tego względu, jako teren tej wymiany zdań postanowił wybrać odległe i dobrze izolowane od sal recepcyjnych pokoje dyrekcyjne. Kroczył tam coraz szybciej, obawiając się, że jego towarzyszka nie zdoła utrzymać swego temperamentu na wodzy i wybuchnie już w drodze, jednakże ku miłemu jego rozczarowaniu, Glorja zachowywała się nadwyraz grzecznie i bez sprzeciwu dreptała za nim. Poprawiło to w dużym stopni samopoczucie pułkownika, dodało mu odwagi do dalszych kroków.

Kiedy wreszcie znaleźli się w małym saloniku, który połączony był wielkiemi oszklonemi drzwami z werandą, Rowcliffe przeszedł natychmiast do ataku

(D. c. n.)

Środa Literacka
na Fundusz Budowy Szkół

Dziś w dniu 7 października o godz. 20 w lokalu Związku Zawodowego Literatów Polskich (Ostrobramska) odbędzie się Sroda Literacka. Pisarze Wileńscy odczytają swoje niepublikowane utwory. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na budowę szkół powszechnych. Jest to ostatnia w Wilnie impreza Komitetu Tygodnia Szkoły. Spodziewać się należy, że społeczeństwo gorąco ją poprze.

Niszczą telefony

2 b m. policjant w czasie służby patrolowej ujął na gorącym uczynku uszkodzenia linji telefonicznej i kradzieży przewodu w gm. rudziskiej 3-ch pastuchów: Piotra Rynkiewicza, lat 14, Michała Służewicza, lat 13 i Marjana Szczygła, lat 9. Drut długości 100 m. znaleziono wpobliżu uszkodzonej linji. Linję w dniu 3 b. m. naprawiono.

Śmiertelna bójka

4 b. m. o godz. 17,30 we wsi Tadziuny, gm. dauglelińskiej, pow święciańskiego Kazimierz i Józef Markunowie i Józef i Hieronim Możwiłowie na tle porachunków osobistych pobili Jana i Pawła Mackianisów. Wskutek odniesionych ran Jan Mackanis zmarł w dniu 5 bm., Paweł zaś jest w stanie nieprzytomnym. Podejrzanych zatrzymano.

Podrzutek w Podbrodziu

W dniu 27 ub. m. nieznana kobieta pozostawiła Melanji Tarszkiewiczowej w Podbrodziu dziecko płci żeńskiej w wieku około 4 lat. wątłej budowy ciała. Dziecko umieszczono w Opiece Społecznej.

Hazard na prowincji

Starosta dziśieński na rozprawie karno-administracyjnej ukarał m-kę m. Prozorok, pow. dziśnieńskiego Lubę Barańczuk 3-tygodniowym aresztem za użyczenie swego pomieszczenia do urządzenia gry hazardowej i w celu zysku pobierania od graczy kwot pieniężnych.

Walka z potajemnem gorzelnictwem

W dn. 3 b. m. we wsi Cirewicze, gm. rakowskiej, pow. mołodeczańskiego, w zabudowaniach Konstantego Zdanowicza, ujawniono i skonfiskowano kompletny aparat gorzelniczy i 5 litrów samogonki (politury odkażonej).

W tymże dniu w tejże wsi ujawniono i skonfiskowano 3 litry samogonu u Michała Paluchowicza.

Ofiary

Na FON. za październik 1936 r. Gimnazjum Państwowe im. E. Orzeszkowej w Wilnie 61 zł. 89 groszy.

KRONIKA

Środa 7 Październik	Dziś: M. B. Różańcowej; Marka Jutro: Brygidy Wd., Pelagji M. Wschód słońca — godz 5 m. 33 Zachód słońca — godz 4 m 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 6.X. 1936 r.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa + 1
Opad 8,4
Wiatr południowy
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: pochmurno, deszcz.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkinów (Niemiecka 23); 4) Augustowskiego (Kijowska 2).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Chmielewski Konrad z Warszawy; Eynarowiczowa Wanda, ziem. z maj. Oborek; Listkiewicz Aniela z Gdańska; Wejchert Tadeusz z Gdańska; sen. Rdułtowski Konstanty z Baranowicz; dr. Rolnicki z Warszawy; adw. Duracz Teodor z Grodna; dyr. Loret Adam z Warszawy; Maciejewski Kazimierz z Warszawy; Zieleński Aleksander z Warszawy; inż. Krzyszkowski Stanisław; adw. Zienkiewicz Ziemisław z Warszawy; Kiełpiński Mieczysław z Warszawy; sen. Terlikowski Antoni z Warszawy; Piotrowski Adam z Warszawy; dyr. Tymiński Czesław z Warszawy; Podhorski Piotr z Lublina; Hardy Walter z Ameryki; Ciemniewski Marjan z maj. Kwiatkowce; Pomykała Władysław z Warszawy; Lazen Olgierd z Horodna; Strawiński Jan ze Słonima.

MIEJSKA.

— GRYPA. W związku ze zmienną pogodą w Wilnie zanotowano gwałtowny wzrost zachorowań na grypę. Podług prowizorycznych obliczeń na terenie miasta choruje ok. 500 osób. Grypa ma łagodny przebieg.

SPRAWY SZKOLNE

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 1 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

GOSPODARCZA

CZY CEGŁA POTANIEJE? Naskutek polecenia władz centralnych miejscowe władze administracyjne przystąpiły na terenie Wilna do badania cen cegły.

Jak słuchać, badania te pozostają w związku z projektowaną obniżką cen.

RÓŻNE.

— ZAKŁAD BADANIA ŻYWNOŚCI w ciągu ub. miesiąca przeprowadził badania przeszło 1000 próbek produktów spożywczych: nabiału, mięsa i t. p. Próbki te pobrane były przez rewidentów na rynkach i w sklepach.

Przeszło 5 procent badań wypadło ujemnie, stwierdzając fałszowanie lub zepsucie produktów. Nieuczciwi handlarze pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w środę, **po raz ostatni** na przedstawieniu wieczornem (o godz. 8.15) powtórzenie sukcesowej nowości repertuaru pełnej humoru, wykwintnego dowcipu, zabawnych scen i sytuacyj, znakomitej komedji Hicks'a i Duke'a „**Stare Wino**".

— **Uroczyste przedstawienie w 150 rocznicę założenia Teatru Polskiego w Wilnie i otwarcie nowego sezonu.** W dniu jutrzejszym, w czwartek wieczorem (o godz. 8,15) na otwarcie nowego sezonu dane będzie historyczne widowisko Wincentego Rapackiego (ojca) „**Bogusławski i jego scena**", którem teatr złoży hołd twórcy sceny narodowej Wojciechowi Bogusławskiemu w 150 rocznicę powstania teatru polskiego w Wilnie.

— **Nabożeństwo żałobne.** W związku z uroczystością oddania hołdu zasługom Wojciecha Bogusławskiego, jutro we czwartek, o godz. 9 rano w kościele po-Bernardyńskim odbędzie się nabożeństwo za spokój jego duszy, na które uprzejmie zaprasza zespół artystów i dyrekcja teatru.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Słodki Kawaler" Falla.** Dziś ukaże się po raz 3 wartościowa operetka znakomitego kompozytora Leo Falla „Słodki Kawaler".

— **Szczepko i Tońko z Wesołej Lwowskiej Fali w Wilnie.** Jutro, o godz. 7,15 i 9,15 w. wystąpią dwukrotnie czołowi wykonawcy Wesołej Lwowskiej Fali Szczepko i Tońko. Program zawiera najlepsze djalogi z bogatego repertuaru polityczno-satyrycznego. Udział również biorą: świetna interpretatorka pieśni i romansów nastrojowych Olga Kamieńska oraz ceniona i ogólnie lubiana para baletowa M. Marlówna i J. Ciesielski.

Na wileńskim bruku

DRAMAT DZIEWCZYNY.

Wczoraj przybyła autobusem do Wilna 19 letnia mieszkanka Oszmiany Rywa Jakobówna i zatrzymała się u znajomych przy zaułku Krupniczym 5. Po upływie kilku godzin właścicielka mieszkania posłyszała z pokoiku zajmowanego przez przybyszkę — jęki. Zajrzała do wnętrza i znalazła dziewczynę wijącą się w boleściach. Ostry zapach esencji, który wypełniał pokój, świadczył wymownie o przyczynach zasłabnięcia. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakóba. Jakobówna nie chciała wyjaśnić powodów rozpaczliwego kroku. (c).

ZATRUŁ SIĘ JEDZENIEM?

60-letniego Abrama Rymszanca (Hetmańska 2) znaleziono wczoraj w mieszkaniu nieprzytomnego z objawami zatrucia. Przewieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakóba. Możliwe, że staruszek zatruł się nieświeżem jedzeniem.

NIEOCZEKIWANY FINAŁ.

Zgłosił się do policji elegancko ubrany jegomość.

— Nazywam się Werses. Z zawodu jestem tancerzem. Kolega, który podróżował ze mną, gwizdnął mi walizkę. Proszę wszcząć za nim poszukiwania.—Meldunek Wersesa przyjęto. Fordanser podziękował uprzejmie i chciał już opuścić progi urzędu, gdy nagle zetknął się z wywiadowcą, który z miejsca poznał w nim poszukiwanego przez władze policyjno-śledcze za przywłaszczenie znaczków rumuńskich wartości 160 zł.

Za złodziejem walizy wysłano listy gończe, lecz poszkodowany powędrował do aresztu.

Tak to czasami bywa... (c)

Radjo na manewrach



Podczas ostatnich manewrów marynarki angielskiej użyte zostały nowej konstrukcji przenośne stacje radjowe dla celów łączności.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 7 października 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6,33: Gimn. 6.50: Muzyka; 7,15: Dziennik por. 7,25: Program dz. 7.30: Informacje; 7,35: Ze świata operowej ułudy; 8,00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.50: Audycja dla szkół; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Koncert; 12,40: Pogadanka; 12,50: Dzien. południowy 13,00: Muzyka popularna; 14,00 Przerwa; 15,00 Wiadomości gospodarcze; 15.15: Koncert reklamowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.40: Muzyka operetkowa; 16.10: Zagadki muzyczne; 16.30: Koncert; 17,00: Odczyt; 17.15: D. c. koncertu; 17,50: Pogadanka; 18,00: Pogadanka aktualna; 18,10: Wiadomości sportowe; 18.20: Skrzynka muz. 18,30: Odczytanie aktu Unji Horodelskiej z dnia 2 października 1413 r. 18,40: Echa przeszłości; 18,50: Pogadanka; 19,00: Obrazek obyczajowy; 19,20: Orkiestra Edith Loranda; 19.50: Otwarcie sezonu koncertowego „Wileńskiego Klubu Muzycznego". Koncert w wyk. orkiestry smyczkowej pod dyr. S. Czosnowskiego; 20,35: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.45: Dziennik wiecz. 20,55: Jak wybudowaliśmy naszą szkołę; 21,00: Koncert chopinowski; 21,30: Koncert; 22,55: Ostatnie wiadomości.

—(::)—

Na ból zębów, astmę, żołądek i... nagniotki

Tow. Farmaceutyczne wystosowało do władz pismo, dotyczące otrzymanych relacyj o szkodliwej działalności dwóch firm, jednej w Katowicach i jednej w Mysłowicach.

Mianowicie firma „K. Dyszak i S-ka" w Katowicach (Stawowa 3), w charakterze przedstawiciela firmy gdańskiej „Arkada", uprawia oszukańczy proceder przez sprzedaż środka „Błocitin" na „porost krwi i wzmocnienie nerwów", „Frangulin" na przeczyszczenie krwi, „Goldtropfen" na osłabienie mięśnia sercowego, niemoc, tuberkulozę i reumatyzm, wino pepsynowe i t. p.

Firma „Kosma" w Mysłowicach rozpowszechnia różne środki pod nazwami: „Carmol", „Balsam jerozolimski", „Kapucyński", „Krople żołądkowe" i t. p. Środki te mają być niezawodne. Na przykład „Carmol" leczy ból zębów, astmę, żołądek i nagniotki.

Towarzystwo prosi władze o wydanie zarządzeń zlikwidowania oszukańczej działalności tych firm.

Ostrożnie z nieświeżemi produktami

Wczoraj donieśliśmy o tragicznych skutkach zatrucia się nieświeżą kiełbasą. 6 letnia dziewczynka zmarła.

Wczoraj do szpitala Św. Jakóba dostarczono jeszcze jedną ofiarę zatrucia zepsutem jadłem, 38-letnią mieszkankę N. Wilejki, Celestynę Romaszkiewiczowa. (c)

Papierośnica powodem samobójstwa

Onegdaj popełnił samobójstwo przez otrucie się kwasem siarczanym 60 letni kupiec Abram Rymszynat (ul. Hetmańska 2).

Po zażyciu trucizny Rymszynat żył jeszcze w ciągu kilku godzin. Przed śmiercią wyjaśnił przyczynę rozpaczliwego kroku.

Niedawno sprzedał pewnemu panu papierośnicę. Okazało się jednak, że papierośnica ta pochodzi z kradzieży. Nabywcy odebrano papierośnicę. Nić śledztwa doprowadziła do Rymszynata. Wyjaśnił, że nabył ją u niejakiego Arguda, lecz ten zaprzeczył. Rymszynatowi groziła sprawa. Stary kupiec tak się tem przejął, że targnął się na życie. Umierający zapewniał, że nabył papierośnicę w dobrej wierze. (c).

Noworodka pożarły psy

Lidja Siwicka z Wołożyna, gm. szemietowskiej, pow. święciańskiego w dniu 28 ub. m. powiła jakoby nieżywe dziecko i pozostawiła je w krzakach. Po paru godzinach Siwicka powróciła z zamiarem ukrycia noworodka, lecz zwłok już nie znalazła i twierdzi, że zostały one zjedzone przez psy. Zwłok noworodka dotychczas nie znaleziono.

Butelką zabił dziecko?
Skarga po 7 latach

Lucyna Bożenkowa z Fermy, gm. trockiej, w dniu 30 ub. m. zameldowała policji, że przed 7-miu laty mąż jej Sergjusz Bożenkow w czasie kłótni rzucił w nią butelką, która trafiła w głowę dziecka, liczącego wówczas 2 tygodnie. Od uderzenia dziecko po chwili zmarło. Bożenkowa o powyższem dotychczas nikomu nie meldowała, gdyż mąż ją o to prosił, a ponieważ obecnie mąż ją stale bije i maltretuje, chce aby był pociągnięty do odpowiedzialności za zabójstwo dziecka.

Protokół skargi Bożenkowej przedstawiono władzom prokuratorskim.

Jeszcze jedna ofiara zakazanej operacji

W dn. 4 b. m. w szpitalu w Mołodecznie zmarła na zakażenie krwi wskutek sztucznego poronienia Jadwiga Pacewiczówna, zam. w Mołodecznie (Czysta 16).

Śnieg w Głębokiem i w Wilnie

W nocy z 3 na 4 b. m. w Głębokiem spadły pierwsze śniegi, pokrywając pola grubą szatą śnieżną. W związku z tem temperatura spadła do 1 stopnia poniżej zera. W godzinach południowych wskutek ocieplenia śnieg stopniał.

Wczoraj padał śnieg z deszczem w Wilnie.

DZIŚ PREMJERA!

PAN

TRĘDOWATA

INFORMATOR

MANUFAKTURA i SUKNO

M. MAĆKOWIAK i T. ROMAŃCZUK
Wilno, ul. Wielka 47

„BŁAWAT POLSKI"
Wilno, Wielka 28, tel 15-92

Bielskie Składy Fabr. Sukna
HENRYK NOŻYCE
Wilno, Niemiecka 5

FUTRA

S. FIN
Wilno, Niemiecka 20, tel. 338
Egz. od roku 1910

Farbow. futer

JAN PAWLAK
S-to Jańska 6, istn. od 1924 r.

GOT. UBRANIA

„TANIOPOL"
Wilno, Wielka 15.

SZ. NOZ
Wilno, Niemiecka 29, tel. 10-95.

GALANTERJA

„BON-TON"
Wilno, Wielka 21

MARIA KOSINOWA
Wilno, Mickiewicza 11 a

KAPELUSZE

J. KAPELUSZNIK
Wilno, Niemiecka 29
Istnieje od roku 1887.

OBUWIE I KALOSZE

WACŁAW NOWICKI
Wilno, Wielka 30

L. BORSKI
Rudnicka 10 i Niemiecka 22

WŁÓCZKI—WEŁNY I ROBOTY RĘCZNE

„SOPHIR"
Wileńska 15

Sz. i J. BAMDAS
Niemiecka 37

PERFUMERJA i KOSMETYKA

FABRYKA PERFUM. KOSMET.
„COSTA"
Wilno, Miłosierna 6. Telef. 19-59

SALONY MÓD

W. STAWSKA
Wilno, Wileńska 32.

MAT. PIŚMIENNE

„ELEONORA"
Wilno, ul. Ś-to Jańska 1

BUDOWLANE

J. IHNATOWICZ
Wilno, Zawalna 30
OKUCIA I NAPZĘDZIA

JÓZEF SZKOLNICKI
Wilno, Wingry 21, tel.669

BLACHA

ocynkowana i pomalowana
T-wo METALURGICZNE
B-cia CZERNIAK i S-ka
Wilno, Bazyljańska 6, tel. 273

ŻELAZO, GWOŹDZIE, RURY

D/H Br. CHOLEM
Kwiatowa 5; tel.: 353, 17-94 239

OPAŁ

M. DEULL Spadkobiercy
Spółka komandytowa
Biuro: Jagiellońska 3-6, tel. 811.
Składy i własna bocznica:
Kijowska 8; tel. 999

ZAKŁ. KRAWIECKIE

SZ. i J. KUNIN
Wilno, Zawalna 24-1, tel. 18-85

RESTAURACJE

„ASTORJA"
Mckiewicza 9.



PIERWSZE SYGNAŁY CZASU...

to rysy i zmarszczki na twarzy, powstałe wskutek zaniku włókien sprężystych, zwiotczenia i wysychania tkanki tłuszczowej. Skórę skłonną do więdnięcia nasycajcie udelikatniającym kremem odżywczym Abarid, zapobiegającym tworzeniu się zmarszczek, rys i t. p. wad cery. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, na wyciagu lilji białej i miodzie, stanowi doskonałą odżywkę i ochronę dla skóry.

KREM ABARID
PRZECIW ZMARSZCZKOM

HELIOS | Dziś
Film produkcji 1936—37 r.
Ulubieniec wszystkich
ADOLF DYMSZA
w swej najnowszej kreacji brawurowej komedii
„Bolek i Lolek"
Reż. M. Waszynski.
Nad program: **Kolorowa atrakcja** oraz **aktualja**

OGNISKO | Jedna, jedyna niezastąpiona
Greta Garbo
w filmie, który odkrywa najgłębsze tajniki kobiecego serca p.t.
Malowana zasłona
Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE.
Początek seansów codziennie o godz. 4 pp

CASINO
Dziś! Upajająco-olśniewający film EGZOTYCZNY — **OSTATNI**
POGANIN
Nad program: ***Kolorowa atrakcja*** oraz **aktualja**

SWIATOWID | Genjalna gra utalentowan. gwiazdy
POLI NEGRY
w filmie, który wzruszy i zachwyci każdego
MAZUR
Przepych i bogactwo wystawy. Ognisty temperament. Bolesny zawód żony. Kunsztowna reżyserja

Nowości
(dawna Rewja z ul. Ostrobram.)
Ludwisarska 4
Balkon 25 gr. Dziś przebojowa rewja w 2 cz. 15 obrazach p. t.
TIRI — BOM — BOM!!!
Świetny program z udziałem primadonny Grabowskiej, Rozyńskiej, prima balleriny Topolnickiej, Borunskiego, baletu Konrada Ostrowskiego oraz nowozaangażowanego komika sceny i ekranu, ulubieńca Wilna **Wacława Jankowskiego.** Rewelacja humoru. Codziennie dwa seanse: 6.30 i 9.15, w niedzielę pocz. o 4-ej. W soboty kasa czynna do godz. 1.-ej

— TANIO — WEŁNY, JEDWABIE
SUKNA **H. Nożyce**
Wilno, Niemiecka 5

LEP i OPASKI
firmy **„AZOT"** poleca
Wileński Spółdz. Syndykat Rolniczy
w Wilnie, ul. Zawalna 9, tel. 323

. . . a jednak dobre
FUTRA najlepiej kupisz w hurt
— **SWIRSKI** —
Wilno, ul. Niemiecka 37
I e p., tel. 828 (róg Rudnickiej)
Sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych.

Buchalter-bilansista
prowadzi księgi skarbowe z długoletnią praktyką poszukuje pracy buchalteryjnej stałej lub dorywczej na godziny. Łaskawe oferty nadsyłać do administracji „Kurjera Wileńskiego" pod „Buchalter"

ZAKŁAD FRYZJERSKI „BORYS"
Baksztą 1 (róg Wielkiej)
Specjalność: trwała ondulacja elektryczna i parowa oraz manicure

Do dziecka
posadę pielęgniarki przyjmie młoda panna mająca ukończ. Kursy pielęgniarstwa i wychowania dzieci, ora dużą praktykę. Wymagania skromne — Wilno, Brzeg Antokolski 8-4

G. Tepperowa
Sadowa 9 m. 14
powróciła z Londynu i udziela lekcyj języka angielskiego. Grupy dla dzieci i dorosłych. Angielska korespondencja handlowa

Akt. Km. 93/36.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Opsie urzędujący w Opsie przy ulicy Dryświackiej pod Nr. 1 na zasadzie art. 679 KPC. obwieszcza, że w dn. 12 stycznia 1937 r od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Opsie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości ziemskiej składającej się z dóbr ziemskich „Ustroń" położonej w gminie jodzkiej, pow. brasławskim, województwie wileńskiem obejmującej powierzchni 1629 dziesięcin i 1990 sążni kwadr., która stanowi własność Józefa Łopacińskiego, s. Kazimierza. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Nr hip. 2541.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 161.220 gr. 26. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty 121.915 gr. 20.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 16,122 gr. 5, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Opsa, dnia 5 października 1936 r.

Komornik K. ZAWADZKI.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Miód kg. 1.50
GRZYBY (suszone borowiki) w dużym wyborze zł. 3.80 za kg. oraz nadzwyczajne śledzie królewskie sztuka 40 gr poleca Wł. Czerwiński Wileńska 42

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE
3 pok. z kuchnią oraz wygodami, Tatarska 8, wpobliżu Mickiewicza.

DO WYNAJĘCIA
duży **pokój**, słoneczny, suchy, z wygodami, (bez mebli), może być dla małżeństwa, od zaraz, Żeligowskiego 5, m 31 dow. 11—4 pp.

DO WYNAJĘCIA
2—3—4 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami
ul. Skopówka 6

MIESZKANIE
4 pokoje z kuchnią i wszelkiemi wygodami do wynajęcia
Piłsudskiego 38

Poszukuję wspólników
do bardzo dobrego interesu z kapitałem od 100 5.000 zł. Oferty do Administracji „Kurjera Wil." pod Praca

DOKTÓR
W. WOŁODŹKO
Choroby skórne i weneryczne. Zawalna 22, tel. 14-42.
powrócił

AKUSZERKA
Marja
Laknerowa
Przyjmuje od 9 r. do 7 w.
ul. J. Jasińskiego 5—18
róg Ofiarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja
ul. Grodzka nr. 27
(Zwierzyniec)

LEKCYJ
gry na fortepianie udzielam
Ostrobramska 29—10

Tylko **Niemiecka 2**
Tanio i na raty wyroby **ręczne**: Firanki, kapy, story, serwety, siatki, **kilimy** i **włochacze.** — Nic wspólnego z domokrążcami

Maszynistka
POSZUKUJE POSADY
jak również może być angażowana do biura na terminową pracę, wykonuję różne prace w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego" pod „Maszynistka"

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno. ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.